



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

BIULETYN

Z posiedzenia:

- **KOMISJI NADZWYCZAJNEJ**
„PRZYJAZNE PAŃSTWO”
DO SPRAW ZWIĄZANYCH
Z OGRANICZANIEM BIUROKRACJI
(NR 308)

Nr 2944/VI kad.
5.11.2009 r.

Tekst bez autoryzacji

Nr 2944/VI kad.

Komisja Nadzwyczajna „Przyjazne Państwo” do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji (nr 308)

5 listopada 2009 r.

Komisja Nadzwyczajna „Przyjazne Państwo” do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji, obradująca pod przewodnictwem posła **Janusza Palikota (PO)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Wiesława Wody (PSL)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- wniosek w sprawie wycofania komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks wykroczeń (druk nr 2424);
 - projekt nowelizacji ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia (KRSiO/A-304);
 - projekt nowelizacji ustawy – Prawo o ruchu drogowym (PISKP/A-305);
 - projekt nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (wo/A-240).

W posiedzeniu udział wzięli: **Marek Twardowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia wraz ze współpracownikami, **Grażyna Wójcik** radca w Departamencie Prawnym Ministra Finansów ze współpracownikiem, **Elżbieta Małecka** radca Ministra Gospodarki, **Stanisław Kowalczyk** Główny Inspektor Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Zbigniew Niewójt** zastępca Głównego Inspektora Farmaceutycznego, **Marcin Kołakowski** wiceprezes ds. Produktów Leczniczych Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych ze współpracownikiem, **Jan Urbanowicz** dyrektor Transportowego Dozoru Technicznego, **Krzysztof Brzózka** dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych ze współpracownikiem, **Mariusz Rzycki** doradca techniczny Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, **Jan Piotrowski** doradca prawny w Departamencie Pracy, Spraw Socjalnych i Zdrowia Najwyższej Izby Kontroli, **Wojciech Osiński** radca Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w Departamencie Informatyzacji wraz ze współpracownikiem, **Monika Krasieńska** dyrektor Departamentu Orzecznictwa, Legislacji i Skarg Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, **Maria Grochowska** radca prawny w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Żywnienia w Głównym Inspektoracie Sanitarnym wraz ze współpracownikiem, **Andrzej Bogdanowicz** dyrektor Departamentu Transportu Drogowego w Ministerstwie Infrastruktury, **Artur Zawadzki** ekspert Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji, **Adam Kliś** dyrektor Biura Polskiego Związku Producentów Leków Bez Recepty ze współpracownikiem, **Dariusz Nowicki** dyrektor Biura Polskiej Izby Przemysłu Farmaceutycznego i Wyrobów Medycznych POLFARMED, **Kazimierz Zbylut** prezes Zarządu Polskiej Izby Stacji Kontroli Pojazdów wraz ze współpracownikiem, **Jarosław Lichodziejewski** wiceprezes Krajowej Rady Suplementów i Odżywek wraz ze współpracownikiem, **Zbigniew Jarzyna** prezes Zarządu Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług, **Karol Stec** specjalista do spraw prawnych w Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji, **Krzysztof Kajda** radca prawny w Departamencie Prawnym Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” oraz **Dorota Jamrozińska-Toczyska** doradca prawny w Izbie Gospodarczej „Farmacja Polska”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Ostrowska** i **Ewa Nestorowicz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych oraz **Bogdan Cichy**, **Monika Janczyk**, **Tadeusz Pędzisz** i **Ida Reykowska** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł **Janusz Palikot (PO)**:

Otwieram posiedzenie Komisji. Przepraszam, za spóźnienie, ale musiałem odbyć spotkanie z panem marszałkiem Komorowskim i z przewodniczącym Klubu Parlamentarnego PSL, panem posłem Żelichowskim, dotyczące jednego z projektów ustawy Komisji

„Przyjazne Państwo”, który w tej chwili jest przedmiotem obrad Sejmu. Jest to projekt zmiany Kodeksu wykroczeń. Merytorycznie zmiana dotyczy tzw. dzikiego, nieopodatkowanego handlu. Porządek dzisiejszego posiedzenia obejmuje rozpatrzenie nowelizacji ustaw: o bezpieczeństwie żywności i żywienia, A- 305, o ruchu drogowym, A-305 i o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, A-240. Czy są propozycje do porządku obrad? Ja mam jedną propozycję. Dotyczy ona rozszerzenia porządku obrad o wycofanie z prac sejmowych projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks wykroczeń, druk nr 2424, w celu dokonania zmian, które są niezbędne z punktu widzenia koalicjanta. Chodzi o możliwość przegłosowania tych rozwiązań w parlamencie. Czy ktoś ma zastrzeżenia, co do wprowadzenia tego punktu do porządku obrad? Nie ma zastrzeżeń. Kto jest za zaproponowanym porządkiem obrad, z dokonaną zmianą? Przyjęty jednogłośnie. Proszę Sekretariat o to, by poprosił o przybycie któregoś z wiceprzewodniczących, gdyż nie będę prowadził ostatniego punktu porządku obrad, dotyczącego ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Jeśli nie będzie któregoś z wiceprzewodniczących Komisji, będziemy musieli zdjąć ten punkt z porządku obrad, zgodnie z zasadą, że nie prowadzę tych punktów porządku, które dotyczą tej ustawy.

W takim razie rozpocząłbym od tego pierwszego punktu, żeby móc podjąć czynności. Składam wniosek o wycofanie projektu, o którym mówiłem, chodzi o nr druku 2424, z uzasadnieniem, które podałem, że nie ma dziś możliwości utrzymania tych rozwiązań, wszystkie kluby są im przeciwne. Musimy podjąć próbę ratowania tego projektu. Kto jest za przyjęciem tego wniosku? Wniosek przyjęty został jednogłośnie. Proszę Sekretariat o podjęcie czynności związanych z wycofaniem tego projektu i umieszczenie w porządku posiedzenia, które rozpocznie się o godz. 15.00, punktu porządku obrad mówiącego o nowelizacji tamtego wniosku.

Teraz przystąpimy do normalnych, zaplanowanych wcześniej czynności. Rozpatrzmy projekt ustawy o zmianie ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia, A-304.

Proszę Krajową Radę Suplementów i Odżywek o krótkie zreferowanie, w kilku zdaniach, najważniejszych punktów tej nowelizacji. Czy jest ktoś z wnioskodawców? Tak, to proszę bardzo.

Wiceprezes Krajowej Rady Suplementów i Odżywek Jarosław Lichodziejewski:

Zaraz oddam głos pani mecenas, która pracowała razem z przedstawicielem BL Sejmu nad przygotowaniem tej propozycji. To jest nasze trzecie „podejście” i, zgodnie z ustaleniami, które zapadły na ostatnim z posiedzeń Komisji, aby opracować poprawną wersję legislacyjną, mamy wielką nadzieję, że pomimo oporu materii, jaki istnieje w tym względzie, i to bardzo mocnego oporu, taki projekt zostanie przyjęty. To projekt, który wyjaśni, jak możemy wprowadzać suplementy diety, jak mogą one pozostawać na polskim rynku, a nie być z niego usuwane, podczas gdy w innych krajach unijnych pozostają w obrocie. To nasz ostatni projekt, opracowany zgodnie z decyzjami, które zapadły na ostatnim posiedzeniu Komisji „Przyjazne Państwo”. Bardzo bym prosił o umożliwienie wypowiedzi pani mecenas.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Proszę bardzo, pani mecenas.

Starszy sekretarz Komisji Nadzwyczajnej „Przyjazne Państwo” do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji Jolanta Ostrowska:

Chciałam tylko sprostować, że nie był to pracownik BL, lecz stały konsultant Komisji.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Tak. Ale to nie zmienia istoty rzeczy.

Radca prawny w KRSiO Monika Zboralska:

Przedmiotowy projekt jest owocem współpracy KRSiO z legislatorem z Komisji sejmowej w związku z tym, mam nadzieję, że jest on pozbawiony wad i nie budzi wątpliwości formalnoprawnych. Natomiast merytorycznie ma wypełnić lukę. Brak jest kryteriów kwalifikacji produktu, czy jest to produkt leczniczy czy suplement diety. Obecnie, w polskim prawie takich kryteriów nie ma i ta zmiana ustawy właśnie wprowadzałaby te kryteria. Wszystkie te kryteria są zaczerpnięte z orzecznictwa Europejskiego Trybuna-

łu Sprawiedliwości. To nie są kryteria, które zostały przez stowarzyszenie wymyślone, tylko pochodzą z orzecznictwa ETS, przy czym orzecznictwo to nie odnosiło się do konkretnego produktu, konkretnej substancji, lecz generalnie przedstawiało, jakie kryteria być powinny. Kryteria były brane pod uwagę w trzech płaszczyznach. Pierwsza, kiedy następuje zgłoszenie suplementu diety do Głównego Inspektora Sanitarnego. To jest tak zwane postępowanie wyjaśniające, GIS kierowałby się tymi kryteriami podczas postępowania notyfikacyjnego. Te kryteria byłyby również brane pod uwagę przez Prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych podczas wydawania opinii, co do tego, czy dany produkt jest lekiem czy suplementem diety. Te kryteria byłyby również brane pod uwagę przez terenową inspekcję sanitarną w stosunku do produktów już będących na rynku. W związku z tym kryteria te odnosiłyby się zarówno do produktów nowowprowadzanych, jak i do znajdujących się na rynku. Przede wszystkim umożliwi to przedsiębiorcom dyskusję z organami administracji, ale także ułatwi życie samej inspekcji sanitarnej, która obecnie tych kryteriów nie ma. Pewne rodzaje tych kryteriów byłyby określane w odniesieniu do obiektywnych źródeł naukowych. Jeśli byłyby jeszcze jakieś pytania, to służę pomocą.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Kto jeszcze chce zabrać głos?

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Ida Reykowska:

Mam następujące wątpliwości: to, co jest tu zaproponowane, wedle mojej oceny, nie mieści się w kompetencjach GIS. Jeżeli przegląda się ustawę dotyczącą GIS, to widać, że nie ma ona takich kompetencji, nie ma kompetencji polegającej na tym, że inspektor bada właściwości farmakologiczne, immunologiczne. W ogóle to jest jakby coś, co bardziej zbliża się do zakresu zadań inspektora farmaceutycznego, więc chyba nie można iść w tym kierunku, ponieważ to jest pomylenie zakresu działań. To jest uwaga generalna. Wedle mojej oceny, cała konstrukcja tej propozycji jest wadliwa. I taki drobiazg: w art. 30a w zmianie 2 w ust. 2 mówi się o obiektywnych źródłach naukowych. To nie jest wyrażenie prawnicze. Ale to jest szczegół. Natomiast cała koncepcja polegająca na tym, że wprowadza się jakieś zupełnie nowe obowiązki, które nie wynikają z ustawy o GIS, jest błędem.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy gdybyśmy wprowadzili odpowiednią zmianę, że nie chodziłoby to GIS, ale GIF, to usuwałoby to te wątpliwość, czy też nie?

Przedstawicielka BL Ida Reykowska:

Panie przewodniczący, to nie jest aż tak proste. Mogłabym teraz wymienić kompetencje GIF. Okazałoby się, że też potrzebne byłoby nadanie mu nowych kompetencji. Tu trzeba byłoby myśleć o nowelizacji albo jednej albo drugiej ustawy, czyli albo Prawa farmaceutycznego, albo ustawy o GIS.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Rozumiem, że trzeba byłoby dołączyć do tej nowelizacji – gdybyśmy się na nią zgodzili – jeszcze jedną nowelizację tych zakresów, o których pani mówi?

Przedstawicielka BL Ida Reykowska:

Tak, któregoś z inspektorów, natomiast musiałoby nastąpić jakieś uzgodnienie, czy to jest ten właściwy kierunek, spójny z zadaniami tego organu.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Kto chce się wypowiedzieć? Wnioskodawca? Bardzo proszę.

Radca prawny w KRSiO Monika Zboralska:

Pozwolę sobie nie zgodzić się z poprzednią opinią z tego względu, że to GIS otrzymuje notyfikacje o wprowadzeniu suplementu na rynek, to GIS podejmuje decyzję o wycofaniu produktu z rynku lub o jego czasowym zawieszeniu. Poza tym, GIS karze za wprowadzenie produktu, który „udaje” środek spożywczy, a w rzeczywistości jest lekiem. To

są właśnie kompetencje jak najbardziej bliskie GIS, a nie GIF, bo mówimy tu o żywności, o suplementach diety, a nie o lekach, które znajdują się w zainteresowaniu GIF.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy ktoś jeszcze, prócz wnioskodawcy i pani legislator, chce się wypowiedzieć w tej sprawie? Czy jest przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi albo Ministerstwa Zdrowia? Tak. Wiem, że to nie są ostateczne stanowiska resortów, chodzi o to, by na tym etapie prac podzielili się państwo swoją wiedzą.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia Marek Twardowski:

Jestem odpowiedzialny w ministerstwie m.in. za politykę lekową. Jestem nieco zdziwiony tą dzisiejszą dyskusją, ponieważ chciałem poinformować, że odbyło się już posiedzenie Podkomisji Zdrowia, na której procedowana jest nowa ustawa o bezpieczeństwie żywności i żywienia. Prace Komisji zostały zakończone, a w niedługim czasie pan Marszałek zwoła zebranie Komisji. Zostało ono odroczone, gdyż mieliśmy naradę w MZ na prośbę zarówno pani poseł, która ten temat prowadzi, jak i GIS. Przedyskutowaliśmy to w szerszym gronie, z udziałem GIF. W związku z tym chcę powiedzieć, że problem dziś tu poruszany omawiano na posiedzeniu podkomisji, która odrzuciła tego typu propozycje. Strona społeczna, która uczestniczy w dzisiejszym posiedzeniu, ma pełne prawo uczestniczyć w dalszych pracach Komisji Zdrowia. Muszę przedstawić tu punkt widzenia MZ. Nie jest to wcale takie proste i dookreślone w UE, nie ma żadnej możliwości, aby w sposób jasny ustalić takie kryteria, aby producent suplementu diety mógł z góry założyć i wiedzieć, że produkt zgłaszany przez niego do GIS, na podstawie jego wiedzy, na pewno będzie suplementem diety. Nie jest to możliwe, ponieważ skład jest bardzo zróżnicowany, te same substancje, które są zawarte w różnych ilościach w suplementach diety, są zawarte w innych ilościach w produktach leczniczych. Podmiotem, który w przypadkach wątpliwych ostatecznie rozstrzyga o tym, czy coś jest produktem leczniczym czy suplementem, jest Prezes Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych. Procedura przyjęta w naszym państwie jest dosyć jasna. Jeśli chodzi o suplementy diety, to zgłasza się je do GIS, który analizuje zgłoszony skład suplementu. W przypadku wątpliwości, zasięga opinii Prezesa URPL, którą w ustawie chcemy tak doprecyzować, by nie było żadnych niejasności. I ta decyzja prezesa Urzędu jest decyzją rozstrzygającą. W związku z tym, nie ma też takiej możliwości, jaką proponują wnioskodawcy. Rozumiem ich, że chcieliby, aby to było określone jasno, ile, której substancji można w tym suplementie umieścić, by na pewno był on dopuszczony do obrotu. To nie jest takie proste. Można w jednym produkcie zawrzeć 3 albo 25 substancji, to wszystko musi być dokładnie zbadane. Ten problem znany jest Komisji Europejskiej. Są tam powołane zespoły eksperckie, bo ten problem zgłaszany jest do KE przez różne kraje. Trwają prace, są bardzo trudne. Nie wiem, czy w najbliższym czasie KE wyda w tej sprawie decyzję w postaci dyrektywy. Jeśli tak by się stało, choć mam tu bardzo duże wątpliwości, wynikające z naszej wiedzy na ten temat, to będziemy oczywiście implementować to do naszego prawa. Wedle naszej wiedzy, tej chwili w żadnym kraju UE takie decyzje, o które ubiegają się tu wnioskodawcy, nie zapadają. Zawsze wszystkie te produkty muszą być badane i wydawane muszą być na ten temat decyzje. Do tej pory odbywało się to w ten sposób, że jeżeli w ciągu 30. dni GIS nie wydał decyzji odmownej, to było to uznane za domniemanie zgody. Teraz chcemy, żeby wnioskodawcy mieli jasność, a więc w ustawie procedowanej obecnie w Komisji Zdrowia znajdzie się przepis mówiący o tym, że GIS będzie wydawał decyzję, która wpłynie do wnioskodawcy, aby nie miał on tylko zgody domniemanej, ale miał zgodę pisemną w tej sprawie.

W związku z tym, jeżeli chodzi o punkt widzenia rządu w tej sprawie, to jesteśmy przeciwni, szczególnie, że nadal będą toczyć się prace w Komisji Zdrowia, i to jest miejsce właściwe do tego, aby nad tym dyskutować.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Zapewne wie pan o tym, bo spotykamy się nie pierwszy raz, że nie zwracamy uwagi na to, że trwają gdzieś jakieś inne, podobne prace. Pracujemy swoim trybem. I tak potem Marszałek łączy te projekty, kierując siłą rzeczy każdy projekt Komisji „Przyjazne Państwo” do jakiejś stałej Komisji. Tam następuje konsumpcja tych różnych projektów

i zapada ostateczna decyzja. Ponieważ często bywa tak, że te projekty, które idą innym trybem, „grzęzną” na wiele miesięcy w innych miejscach, przyjmujemy zasadę, że ta Komisja ma w pewnym sensie ponaglać inne tryby procedowania. Ale, niezależnie od tego, są argumenty merytoryczne, które pan przytoczył. Ten formalny mnie nie zniechęca do pracy, ale merytoryczne rzeczy, oczywiście, wymagają rozstrzygnięcia. Jeśli dobrze rozumiałem pana, panie ministrze, to dotychczasowe ustalenia i stanowisko MZ jest takie, że państwo uważają, że nie ma potrzeby definiowania od nowa jakichś kryteriów w tym zakresie, tylko pozostawia się procedurę, tak, jak wygląda ona teraz, czyli, że przeprowadza się normalne badania i zapada decyzja, w jakiś sensie uznania, GIS. Czy do tych wyjaśnień MZ chce się jeszcze odnieść wnioskodawca? Bardzo proszę, panie prezesie.

Wiceprezes KRSiO Jarosław Lichodziejewski:

Chciałem odnieść się do wypowiedzi pana ministra Twardowskiego, z którymi nie mogę się zgodzić. Jestem w stałym kontakcie z KE, z dwoma głównymi jej pionierami, które odpowiadają za wolny przepływ towarów w UE i za suplementy diety, czyli DG SANCO i DG-Enterprise, które są zszokowane tym, co by tu robimy z ustawą o bezpieczeństwie żywności i żywienia w Polsce, dlaczego procedujemy zgłaszanie suplementów. Pan minister wspomniał, że będą decyzje o dopuszczeniu suplementu diety do obrotu. Będziemy jedynym krajem w UE, który będzie wydawał taką decyzję; w innych krajach tego nie ma. Po drugie, jednak istnieje pewna procedura dopuszczania czy opiniowania suplementów diety, która jest nieznaną przedsiębiorcom i przemysłowi. Kończy się okres przejściowy, mają być wycofywane suplementy diety ze składnikami roślinnymi. Dalej nie wiadomo, na jakiej zasadzie, wedle jakich kryteriów. Nadal istnieje lista substancji roślinnych, na stronie URPL, która jest wyłącznie listą substancji, bez określenia jakichkolwiek kryteriów. Od samego początku, dzięki Komisji Nadzwyczajnej, próbujemy, i chcemy razem z MZ, tę sprawę uporządkować. W innych unijnych krajach jest to jasne i jest zrozumiałe. Od nowego roku sytuacja będzie taka, że produkty, które są u naszych sąsiadów legalnie dopuszczone do obrotu, według procesu notyfikacji, jako suplementy diety, w Polsce – będą wycofywane, bo kryteriów nie ma, bo jest decyzja, by traktować te produkty jako leki.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Prosiłbym pana ministra o odniesienie się do tego konkretnego argumentu, bo on właściwie jest głównym powodem tego, że chcemy pracować nad projektem. Nie chcielibyśmy takiej sytuacji, że od stycznia 2010, wszyscy oferujący tego typu suplementy będą się zaopatrywali Czechach czy na Słowacji, bo już nieraz do takich absurdów doprowadzaliśmy.

Podsekretarz stanu w MZ Marek Twardowski:

Pozwolę sobie zacząć i prosiłbym, aby następnie mogła zabrać głos pani mecenas z GIS.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Tak, tak – bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MZ Marek Twardowski:

Chciałbym sprostować. Jeśli chodzi o GIS, to nie będziemy wydawali żadnych zgód, żadnych pozwoleń. Po prostu, chcąc przybliżyć tę sprawę i pójść na rękę wnioskodawcom postanawiamy, że będzie przekazywana tylko informacja, a to jest duża różnica. Pozwolę sobie nie zgodzić się z moim przedmówcą i proszę panią mecenas o uzasadnienie.

Radca prawny w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Żywienia w Głównym Inspektoracie Sanitarnym Maria Grochowska:

W uzupełnieniu stanowiska pana ministra Twardowskiego chciałabym podnieść kilka kwestii. Po pierwsze, nie jest prawdą to, o czym była mowa w wypowiedzi pana prezesa KRSiO, że w innych krajach europejskich są obowiązujące procedury i są przyjęte kryteria. Jak wspomniał pan minister Twardowski, sprawa jest na tyle poważna, że w tej chwili nie ma takich możliwości. Trwają cały czas prace w komisjach, w grupach roboczych KE, ale nie ma wypracowanych rozwiązań. Każde z państw członkowskich

boryka się z tego typu problemami, jak nasze, w Polsce. Dowodem na to jest to, że dość często w tych sprawach zapadają wyroki ETS. Te problemy występują nie tylko w nowych państwach członkowskich, ale również w „starych”, czego ewidentnym dowodem są problemy Niemiec, Francji, Belgii, czy Holandii. W związku z tym, problem nie jest możliwy do rozwiązania w jednym z państw członkowskich, jakim jest Polska. Dlatego możemy funkcjonować i wydaje mi się, że w sposób już poniekąd sprawdzony przez trzy lata, na zasadzie przeprowadzania postępowań wyjaśniających każdorazowo w przypadku, gdy produkt jest tego rodzaju, że posiada właściwości leku, jak i żywności, suplementu diety. Nie ma innej możliwości, ponieważ ze względu na skład, na poziom składników, w każdym takim przypadku niezbędne jest stanowisko jednostek naukowych, a przede wszystkim ustawowo powołanego do tych spraw urzędu, jakim jest URPL. Z wielkim zdziwieniem muszę stwierdzić, że strona społeczna składa te propozycje, nie uwzględniając ustaleń i dyskusji, które trwały na posiedzeniu podkomisji Komisji Zdrowia, nie przyjmuje tych argumentów. Argumentów strictly merytorycznych, z których wynika – jeszcze raz pozwolę sobie to powtórzyć – problem tego rodzaju, że w tej chwili nie jesteśmy w stanie przelać na normę prawną konkretnych, precyzyjnie określonych kryteriów dotyczących zawartości i poziomu poszczególnych składników, zwłaszcza będących substancjami aktywnymi w produktach, które posiadają właściwości i leków i żywności.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Rozumiem to i całkiem zdroworozsądkowo rodzi się we mnie zupełnie oczywiste pytanie: to w oparciu o co GIS decyduje, że ten czy inny suplement może lub nie może być dystrybuowany, sprzedawany czy obecny na rynku, skoro nie mamy żadnych norm? Czym się kieruje inspektor, czy ludzie podejmujący w jego imieniu odpowiednie badania i przygotowujący decyzje? Jeszcze raz oddaję głos pani mecenas z MZ.

Radca prawny w GIS Maria Grochowska:

W uzupełnieniu: proszę państwa, jak zwykle podstawą tworzenia norm prawnych, pierwotną kwestią są opinie jednostek naukowych, bądź innych podmiotów, posiadających ustawowo w swoich kompetencjach rozstrzygnięcie w takich sprawach. Tak jest i w tym przypadku. Podstawą do przyjęcia stanowiska czy kwalifikacja dokonana przez producenta jest prawidłowa, są po pierwsze, opinie jednostek naukowych, a po drugie, tak jak w przypadku Polski – stanowisko URPL, który jest organem ustawowo powołanym do przeprowadzania analiz daleko idących, odnoszenia się do wyników badań klinicznych i innych, w oparciu o które może być podjęte stanowisko, co do kwalifikacji danego produktu.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Ja to rozumiem, ale w dalszym ciągu mnie to nie przekonuje. Przecież te instytuty naukowe, mając już jakąś historię tych badań, muszą jednak mieć, nawet jeśli nie ostatecznie uogólnioną normę, to jednak funkcjonującą jako taka nienazwana, niepisana norma, jakieś zasady, co do proporcji, co do ilości, co do wzajemnego zestawiania takich a nie innych elementów w oparciu, o które to niby nie-normy, ale jednak de facto normy, dokonują selekcji i stwierdzają, że takie zestawienie – tak, inne – nie, taki środek – tak, inny – nie itd., w tym zagęszczeniu, w tej intensywności, w tych proporcjach tak lub nie.

Zanim jednak oddam głos panu ministrowi, udzielę głosu panu posłowi z naszej Komisji.

Poseł Piotr Tomański (PO):

Mam dwa pytania. Ponieważ przedstawiciel wnioskodawców mówił o tym, że w innych krajach są te kryteria, a przedstawiciel MZ mówił, że w innych krajach tych kryteriów nie ma, to prosiłbym o to, by tę sprawę wyjaśnić. Czy więc kryteria w innych krajach są, czy ich nie ma? I sprawa druga: rozumiem, że chodzi o to, by w jakiś sposób kryteria dotyczące tego, co jest suplementem diety, zostały wypracowane i to jest główny cel, ale pamiętam z ostatniego posiedzenia Komisji, że rozmawialiśmy o terminie, o tym, że był to termin zakończenia okresu przejściowego. Rozumiem, że to, co dziś jest w aptekach, co jest dostępne i z czego wszyscy możemy korzystać, w następnym roku nie będzie w Pol-

sce dopuszczone do obrotu. I tu jest chyba istotna sytuacja klienta, polskiego obywatela, który jest zainteresowany tym, żeby to, co kupował w roku 2009, było dostępne także w roku 2010. Myślę, że o to tu chodzi, to jest cel, i że warto byłoby wypracować metody, sposoby oraz właśnie te kryteria, o których wszyscy mówimy.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Prosiłbym o zabranie głosu pana ministra.

Podsekretarz stanu w MZ Marek Twardowski:

W krajach unijnych, podobnie jak w Polsce, są ustalone procedury. Nie ma natomiast kryteriów. Jeśli chodzi o rozróżnienie, co jest lekiem, a co suplementem, to musi to być badane, ponieważ substancje zawarte czy w leku, czy w suplemencie działają, jeśli są razem połączone, i nie są dla siebie obojętne. To musi podlegać badaniu: czy działają synergicznie, czy wchodzi z sobą w jakieś reakcje, itd. W związku z tym, muszą tę kwestię zbadać naukowcy i wypowiedzieć się, czy to nie jest szkodliwe dla pacjenta. Nie da się zrobić takich kryteriów, skoro nie udało się to w UE, żeby jednoznacznie powiedzieć, że taka a taka zawartość jednej substancji połączonej z 2, 7 i 27 spowoduje, że to będzie suplement, albo, że to będzie lek. Badanie musi być wykonane również dlatego, że niektórzy producenci suplementów – i w taki razie będę musiał to powiedzieć, choć początkowo nie zamierzałem – usiłują w ten sposób, „przemycić” leki pod postacią suplementu diety. Miałem taki przypadek, że jeden z producentów w kwietniu tego roku rozpoczął produkcję suplementu diety, jednocześnie zgłaszając go jako produkt leczniczy. Było to wręcz przestępstwo. Tym się teraz zajmuję, zablokowałem rozprzestrzeniania się tego specyfiku jako suplementu. To jest dowód na to, że musi to być cały czas badane, musi być pod kontrolą. Gdybyśmy to wypuścili spod kontroli, to okazałyby się, że leki są „przemycane” jako suplementy diety. Natomiast, jeśli chodzi o procedurę związaną z dopuszczaniem do obrotu i z kosztami dopuszczania produktu leczniczego, to jest ona dużo, dużo trudniejsza, zgodnie z przepisami unijnymi, których Polska przestrzega, jeśli chodzi o jego rejestrację w urzędzie rejestracji. Natomiast dopuszczenie do obrotu, czyli ta domniemana zgoda, jeśli chodzi o suplement diety, jest bardzo proste, niezwiązane z taką procedurą, dlatego jednak istnieją takie próby – ale nie mówię tego o obecnych tu osobach – spowodowania tego, aby produkt leczniczy przemycać pod postacią suplementu diety. Ze względu na to, że GIS z woli ustawodawcy odpowiada za bezpieczeństwo żywności i żywienia, a MZ, poprzez urząd, który mu podlega – odpowiada za bezpieczeństwo produktów leczniczych, działamy kompatybilnie, mając głębokie przeświadczenie, że to co jest na rynku, musi być bezpieczne dla pacjenta. Tak jest w całej UE. Rozumiem kłopoty, problemy producentów, którzy chcieliby jasnych kryteriów, określających, że taka a taka substancja, w takiej ilości jest lekiem, a w takiej jest suplementem diety. Ze względu na bardzo zwięzłe scharakteryzowane tu trudności, nie zrobiono tego w żadnym kraju UE. Są dyskusje, eksperci mają różne zdania. Co się z tego „urodzi” – zobaczymy. Jesteśmy krajem unijnym, jeśli UE coś w tej mierze postanowi, to będziemy musieli takie postanowienie implementować. Dziś takich rozstrzygnięć nie ma.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Proszę jeszcze wnioskodawców o odniesienie się do tego.

Wiceprezes KRSiO Jarosław Lichodziejewski:

Z przyjemnością chciałem powiedzieć, że w wielu punktach zgadzam się z panem ministrem Twardowskim. Istotą sprawy jest zagwarantowanie bezpieczeństwa. Tylko cały czas budzi moje duże obawy to, że kiedy rozmawiamy o suplemencie diety, który jest żywnością, to przechodzimy automatycznie do rozmowy o lekach. Są kraje, które uregulowały te sprawy, a i tak, jak pani mecenas wspomniała, Niemcy, Włosi, Hiszpanie mają problemy. Było wiele procesów przed ETS, w których kraje te przegrały, bo klasyfikowały produkt mogący być żywnością, jako preparat leczniczy. W wielu krajach, np. w Belgii, czy u naszych najbliższych sąsiadów – Czechów, istnieją listy, zgłoszone i zaakceptowane przez KE, listy substancji roślinnych, określających poziomy. Jeżeli są określone poziomy, staje się to pewną wykładnią. I o to nam cały czas chodzi. A wszystkie

te produkty, które zostały już wprowadzone? Co będzie działo się z nimi w styczniu? Te wszystkie produkty, które są na rynku, zostały wprowadzone zgodnie z obowiązującym prawem i notyfikowane w GIS. Bardzo często mają dodatkową opinię Instytutu Żywności i Żywienia. I nagle, nie wiadomo w oparciu o jakie kryteria, bo zawierają substancje roślinne, mają być wycofywane z obrotu. Rozmawiałem z wieloma przedsiębiorcami i tak, jak rozmawiałem z DG SANCO w KE, oni też pytają mnie, wedle jakich kryteriów? Oczywiście tak, jak proponował pan minister, firmy mogą ponownie przechodzić procedurę zgłoszenia i wówczas GIS udzieli informacji. Ale przecież te produkty pojawiły się normalnie, oficjalnie na rynku. Nie możemy ich traktować jako niebezpieczne. To jest tworzenie czarnego PR wokół suplementów diety, czego przykładem jest, że powiatowe stacje żądają od hurtowni podawania list firm, które mają u siebie produkty sklasyfikowane jako suplementy diety, twierdząc, że otrzymują sygnały, że to produkty niebezpieczne i że są na rynku nielegalnie. Doprowadzimy do sytuacji, która będzie miała miejsce w styczniu, że produkty z Cieszyna czeskiego będą osiągalne, a w Cieszynie polskim – będą usunięte z aptek.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Mam pytanie do pana ministra. Prosiłbym o odpowiedź, czy rozwiązaniem kwestii, o której teraz, na koniec, rozmawiamy, wychodzącej poza całkowite uregulowanie, poprzez przyjęcie jakichś kryteriów, nie byłoby stwierdzenie, że produkty, które teraz są na rynku – na nim pozostają? Jakie są powody, że nie miałyby na nim dalej być? Prosiłbym, aby jeszcze raz powtórzyć argumentację, bo, być może, coś mi umknęło i nie widzę tego. A może wystarczyłaby najprostsza nowelizacja, czy nawet nie nowelizacja tylko decyzja ministra czy inspektora, wydłużająca po prostu obecność tych produktów na rynku? Mogę prosić pana ministra o odpowiedź?

Podsekretarz stanu w MZ Marek Twardowski:

Jestem nieco zdziwiony stanowiskiem przedstawicieli KRSiO, którzy wiedzą, że mieli okres przejściowy, ujęty w ustawie, od 2007 r. Okres ten się kończy 31 grudnia 2009 r. Ta sprawa, na prośbę producentów, była dyskutowana kilka tygodni temu w MZ, gdzie przedstawiłem opinie UKIE naszego państwa. Komitet wypowiedział się jednoznacznie, że MZ nie powinien w żadnym wypadku starać się o przedłużenie tego okresu, bo zostaniemy ukarani przez ETS, gdyż okres przejściowy był wystarczająco długi. Wychodząc naprzeciw tym postulatom, zasięgnąłem takiej opinii, nie mając patentu na mądrość i wiedzę. Zastanawiałem się, czy coś jeszcze da się zrobić. Zdanie UKIE jest sztywne i mówi, że nie możemy narażać naszego państwa na kary ze strony ETS, bo nie mamy żadnego uzasadnienia w tym względzie.

Chcę jasno powiedzieć, że państwo o tym dobrze wiedzieli, rozumiemy też państwa kłopoty. Nie widzę powodu do żadnego niepokoju w związku z tym, że w styczniu coś, jako suplement diety, według wiedzy państwa, spełniający kryteria produktu leczniczego, nie znajdzie się na rynku, natomiast byłbym zmartwiony, gdyby z jakiegoś powodu „wypadł” mi, jak to się zdarzało, jakiś lek, który jest niezbędny. Należy odróżnić produkt leczniczy, czyli lek, od suplementu diety. To są dwie różne sprawy z punktu widzenia interesu naszych obywateli.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Jak większość członków Komisji, słysząc argumenty jednej i drugiej strony, mam poczucie, że nie uzyskaliśmy w tej chwili dostatecznej jasności, jak faktycznie rzeczy się mają. Choć to oznacza, niestety, przeciągnięcie tej sprawy, to złożyłbym Komisji propozycję, żebyśmy poprosili BAS o merytoryczne oceny. Na razie bez opinii legislacyjnej, bo to jest niepotrzebne. Chodziłoby o wynajęcie dwóch różnych ekspertów, z dwóch różnych pozycji oceniających ten projekt, opatrzony numerem A-304, tak, jak on w tej chwili wygląda, razem z tą dzisiejszą dyskusją, z protokołem z tej dyskusji. W oparciu o takie opinie dwóch ekspertów przystąpilibyśmy do kolejnego posiedzenia, na którym ostatecznie zdecydowalibyśmy, czy chcemy zajmować się tym projektem, czy nie. Jeśli byłoby możliwe poproszenie BAS o sporządzenie tej opinii w trybie pilnym, powiedzmy, najwyżej dwóch tygodni, a lepiej szybciej, to byłbym wdzięczny.

Czy ze strony Komisji są inne wnioski w tej sprawie, inne propozycje? Nie ma zgłoszeń. Poddaję więc ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku? Przyjęty jednogłośnie. Na tym zakończyliśmy posiedzenie w tym punkcie. Dziękuję państwu za uwagę, będziemy na pewno najpóźniej w ciągu dwóch tygodni dyskutowali wzmocnieni jakimiś opiniami w tej sprawie.

Przechodzimy do rozpatrzenia projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ruchu drogowym. Wnioskodawcą jest Polska Izba Stacji Kontroli Pojazdów. Czy przedstawiciel wnioskodawcy jest na sali? Prosiłbym o przedstawienie w kilku zdaniach istoty tej nowelizacji.

Prezes Zarządu Polskiej Izby Stacji Kontroli Pojazdów Kazimierz Zbylut:

Działalność w zakresie prowadzenia stacji kontroli pojazdów jest, na mocy przepisów ustawy z 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej, działalnością regulowaną i jako taka podlega wpisowi do rejestru działalności regulowanej. Rejestr ten prowadzi starosta, który również prowadzi nadzór nad stacjami kontroli pojazdów. Co mówi ustawa na temat tej działalności? Otóż, w art. 83 mówi, iż skp może prowadzić przedsiębiorca, który ma siedzibę lub miejsce zamieszkania na terytorium RP, nie jest przedsiębiorcą, w stosunku do którego otwarto likwidację lub ogłoszono upadłość, nie był prawomocnie skazany za przestępstwo popełnione w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub przestępstwo przeciwko dokumentom. Dotyczy to zarówno osoby fizycznej, jak też członków organów osoby prawnej. Kolejny warunek: posiada wyposażenie kontrolno-pomiarowe oraz warunki gwarantujące wykonywanie odpowiedniego zakresu badań technicznych pojazdów, zgodnie ze szczegółowymi warunkami przeprowadzania tych badań. W szczególności zwracam uwagę na ten przepis ustawy. Kolejny warunek, to posiadanie poświadczenia zgodności wyposażenia i warunków lokalowych z wymaganiami odpowiednimi do zakresu prowadzonych badań i zatrudnianie uprawnionych diagnostów. To są podstawowe warunki w zakresie prowadzenia skp. Przedsiębiorca spełniający te warunki zwraca się do organu prowadzącego rejestr z wnioskiem o dokonanie wpisu. Wniosek ten zawiera m.in. oświadczenie przedsiębiorcy o następującej treści: „Znane mi są i spełniam warunki wykonywania działalności gospodarczej w zakresie prowadzenia skp, określone w ustawie z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym”. W zasadzie już sam przepis dotyczący oświadczenia przedsiębiorcy i tych wcześniejszych wskazanych przeze mnie warunków byłby podstawą do wpisania przedsiębiorcy do rejestru działalności regulowanej, a więc do rejestru osób prowadzących skp. Tak też dzieje się w krajach Europy Zachodniej, gdzie w zasadzie diagnosta jest instytucją dopuszczającą pojazd do ruchu drogowego, a nie sama stacja diagnostyczna. Pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt: jak wcześniej powiedziałem, nadzór nad skp sprawuje starosta, który w ramach wykonywanego nadzoru co najmniej raz w roku przeprowadza kontrolę skp w zakresie zgodności stacji z wymaganiami, o których mowa w art. 83 ust. 3, a więc w zakresie tego, czy stacja spełnia wymagania w zakresie wyposażenia kontrolno-pomiarowego, a także warunki lokalowe, gwarantujące odpowiednie wykonywanie tego zakresu badań. W czym leży istota sprawy? Otóż, prócz tych warunków, funkcjonuje jeszcze instytucja poświadczenia. Przypomnę może króciutko historycznie, że poświadczenie to funkcjonuje od 21 sierpnia 2004 r. Wcześniej, od 1 stycznia 2002 r., funkcjonował tzw. certyfikat, który był wydawany przez Instytut Transportu Samochodowego. Do 1 stycznia 2002 r. nie było w tym zakresie żadnych barier administracyjnych. Nadzorujący skp – początkowo wojewodowie, a potem starostowie – wykonywali wszystkie te obowiązki w ramach nadzoru. Robili to samodzielnie i ten nadzór oceniany jest do dzisiaj jako niezły. Tymczasem funkcjonująca w obecnej ustawie instytucja poświadczenia jest istotną barierą utrudniającą działalność skp, a równocześnie barierą całkowicie zbędną. Ona bowiem dubluje czynności kontrolne, a poza tym, oświadczenie przedsiębiorcy, że spełnia te warunki, jest jakby nieistotne, można by je spokojnie wykreślić, bo nikt go nie bierze pod uwagę. Poświadczenie wydawane jest w formie decyzji administracyjnej, a więc wiąże się często z przewlekłymi procedurami, związanymi także z przypadkami, gdy przedsiębiorca składa odwołanie. Przy tym poświadczenie było powodem wielu zmartwień przedsiębiorców związanych z przekształceniami firm. Np.

skp, którą właściciel chciałby przekazać swemu prawnemu następcy, od 22 września br. zostaje automatycznie „ograbiona” z badań dodatkowych, które do tej pory wykonywała. Jest więc to oczywiście istotne utrudnienie w działalności skp. Jest też to dublowaniem kompetencji starosty w zakresie nadzoru. Skoro starosta ma obowiązek i prawo sprawdzić co najmniej raz w roku – o czym mowa w art. 83b, także wyposażenie i warunki lokalowe tej stacji, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby tak, jak to robił to kiedyś, te czynności sprawdzające, spełnianie przez stację wymagań lokalowych i wyposażenia, mógł wykonywać nadal, według nowej rzeczywistości prawnej.

Ktoś powie, że jest raport NIK, który przedstawia całą sytuację w kontekście negatywnym, stwierdza istnienie wielu niedociągnięć itd. Trzeba sobie zdać sprawę z tego i zadać pytanie, jakie działania podjęto w swoim czasie, aby naprawić tę sytuację? Jeżeli teraz mówi się, że po kontroli TDT okazało się, że 50% stacji nie spełnia wymagań, to pytam, gdzie był nadzór nad tym, gdy wydawano certyfikaty i wszystkie stacje spełniały wymagania lokalowe i związane z wyposażeniem?

Tak więc, uważam, że jest to bariera całkowicie niepotrzebna, dublująca uprawnienia starostów w tym zakresie, bariera, którą można bez żadnego uszczerbku i równocześnie bez obniżenia jakiegokolwiek progu wymagań w stosunku do skp usunąć i system badań technicznych będzie funkcjonował dobrze. Tu jest ważna przede wszystkim kwestia nadzoru, który jest powierzony starostom i czas zrobić wszystko, aby starostowie w zakresie nadzoru mogli wykonywać swoje zadania w sposób kompetentny i prawidłowy.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy są obecni przedstawiciele Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szefów Wydziałów Komunikacji? Przysłało ono bardzo krytyczne pismo przeciwne tej propozycji. Nie ma. Czy ktoś z członków Komisji chce wypowiedzieć się w tej sprawie?

Poseł Piotr Tomański (PO):

Mogę tylko usprawiedliwić nieobecność osoby reprezentującej to stowarzyszenie. Prosiła ona, by m.in. zwrócić uwagę na pismo, które wysłała do Komisji, by jej zdanie zostało zauważone. Jest to kontrowersyjne i ostre pismo, ale mamy je do wglądu. Chodzi o to, by wziąć je pod uwagę.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Czy ktoś z państwa chce zabrać głos? Są przedstawiciele MI, MSWiA i Policji – bardzo proszę, oddaję panu głos, panie dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Transportu Drogowego w Ministerstwie Infrastruktury Andrzej Bogdanowicz:

Mój departament i ja merytorycznie odpowiadamy za organizację systemu badań technicznych w Polsce, zatem za element ustawy o ruchu drogowym. Rozpatrywana tu propozycja PISKP jest dla nas, nie powiem, że zaskoczeniem – jest bardzo dużym zaskoczeniem. Żyjemy w następujących realiach: został zbudowany system nadzoru nad stacjami, a jednym z jego elementów jest właśnie TDT, który w momencie rozpoczęcia działalności, a potem cyklicznie, co pięć lat, wydaje poświadczenie, czy stacja jest prawidłowo zorganizowana, prawidłowo wyposażona, jeśli chodzi o urządzenia diagnostyczne. Koszt takiego poświadczenia, to 700 zł raz na pięć lat, co równa się siedmiu najtańszym, standardowym badaniom samochodu osobowego. Nie wiem, czy może to być w tym momencie rozpatrywane jako bariera, czy bariera administracyjna. W każdym bądź razie to, co było powiedziane, nie jest prawdą w tym sensie, że do 1 stycznia nie było nadzoru pod względem merytorycznym czy wyposażenia. Do 1 stycznia funkcjonowała wydawana opinia wyspecjalizowanej jednostki podległej ministrowi. To był ITS. W latach 2001 – 2004 w Prawie o ruchu drogowym funkcjonowała instytucja certyfikatu poświadczającego warunki lokalowe i wyposażenie i prawdą jest, że obie te instytucje nie sprawdziły się, ponieważ w tamtym systemie nadzoru na tym, czy stacja prawidłowo jest zorganizowana i czy ma warunki do działania, występowały luki i dopiero wprowadzenie instytucji poświadczenia i TDT pokazało, jak duże są to luki, że 50% stacji nie odpowiada przepisom wydawanym przez ministra właściwego do spraw transportu. Nie odpowiada warunkom lokalowym i nie spełnia wymagań, co do wyposa-

żenia. System funkcjonujący od 5 lat i od roku TDT, najwyraźniej się sprawdziły, skoro wykryto wszystkie istniejące nieprawidłowości. W tym momencie chciałbym przytoczyć, co na temat organizacji systemu badań technicznych stanowi prawo europejskie i obowiązująca w tym zakresie Dyrektywa 2009/40. W mojej ocenie, kluczowy dla tej sprawy wydaje się być art. 2: „Badania zdatności do ruchu drogowego przewidziane w niniejszej dyrektywie, czyli te badania techniczne, którym poddawane są auta, by mogły bezpiecznie jeździć pod drogach, prowadzone są przez państwo członkowskie, organizację publiczną upoważnioną przez państwo członkowskie i organizacje lub instytucje w tym celu wyznaczone i nadzorowane bezpośrednio przez państwo”. To jest bardzo pryncypialnie określona rola państwa. Dopiero na ostatnim miejscu wymienia się możliwość: „włączając w to należyte upoważnione podmioty prywatne.” U nas historycznie ukształtował się system badań taki, że praktycznie 100% podmiotów wykonujących badania, to przedsiębiorcy prywatni, posiadający skp, którzy w dyrektywie 2000/40 są tym elementem branym ewentualnie pod uwagę – „włączając w to należyte upoważnione”. I to należyte upoważnienie polega na sprawowaniu nadzoru przez starostę i sprawowaniu technicznego, merytorycznego nadzoru przez TDT, dopuszczający stacje do użytkowania. Te dwa elementy podlegają ocenie. MI jest zadowolone jest z TDT i jego działania i ocenia bardzo wysoko, to co robi TDT w drodze poświadczenia i w drodze kontroli technicznej. Z przykrością trzeba stwierdzić, że to, co robią starostowie, nie jest szczytem marzeń. Pokazał to raport NIK, opublikowany nie tak dawno, bo w kwietniu, i będący przedmiotem obrad Komisji do Spraw Kontroli Państwowej zaledwie miesiąc temu. W wyniku kontroli NIK okazało się, że starostowie generalnie nie są przygotowani do sprawowania merytorycznego nadzoru nad tym, co dzieje się na stacjach, jak są one zorganizowane. Rozpatrywany raport NIK skłonił KOP do wystosowania do rządu dezyderatu nr 7 w sprawie znowelizowania przepisów Prawa o ruchu drogowym w części dotyczącej dopuszczenia pojazdów do ruchu, w celu usprawnienia obecnego systemu badań. Z zaleceń NIK przedłożonych także w formie dezyderatu do rządu jest m.in. umocnienie nadzoru, w szczególności wytworzenie dodatkowych jego elementów, czyli nadanie dodatkowej roli TDT, aby prócz tych kontroli, które odbywają się obecnie, można było wykonywać jeszcze kontrole ad hoc. Niedalej bowiem jak trzy lata temu, taka zbiorowa akcja kontrolna w jednym z województw w Polsce wykazała, że 69% stacji wystawia fikcyjne zaświadczenia z badania lub potwierdza wykonanie badania w dowodzie rejestracyjnym bez obecności pojazdu na stacji kontroli pojazdów. Dlatego zgodnie z raportem NIK i z dezyderatem nr 7 KOP istnieje potrzeba wzmocnienia nadzoru, tworzenia jego elementów i zwiększenia roli państwa w systemie badań technicznych dla podniesienia bezpieczeństwa ruchu drogowego. Warto pamiętać, że jesteśmy jednak na „szarym ogonku”, jeśli chodzi o statystyki dotyczące wypadkowości i liczbę zabitych osób. Dlatego zaskoczeniem jest projekt PISK, dla nas, do dziś, najbardziej wiarygodnej organizacji zrzeszającej w formie samorządu gospodarczego przedsiębiorców prowadzących skp. Jest dla nas zaskoczeniem, że wnioskuje ona do Komisji o zmniejszenie nadzoru, o zniesienie elementów tego nadzoru, o to, żeby wykluczyć jeden z zasadniczych elementów dopuszczenia stacji do prowadzenia badań technicznych, stanowiących składową systemu bezpieczeństwa ruchu drogowego. Jesteśmy całkowicie przeciwni temu, żeby projekt był procedowany dalej.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Mam następujące dwie uwagi do pańskiego wyjaśnienia, panie dyrektorze. Po pierwsze, po co w ogóle ta forma nadzoru starostów, skoro ona jest taka „dziurawa”? To niech już będzie ten jeden system kontroli w formie tych zaświadczeń związanych z kontrolą. Skoro decyzje starostów wymagają nadzorowania, kontrolowania i poprawiania, to są bez sensu. A do tego i tak państwo nie jest przekonane, że to daje efekty. Albo jesteśmy w stanie zmusić starostów do skutecznego działania i nie potrzeba swoistej rady nadzorczej do tej kontroli kontroli, albo nie potrzeba w ogóle, by te badania odbywały się na poziomie starostów. To jest wprawdzie centralizacja, co witamy bez jakiegoś specjalnego entuzjazmu, ale być może przynajmniej będzie o jedno piętro mniej w tych kontrolach? I to jest pierwsze pytanie: czy w takim razie w ogóle potrzebne są te działania starostów?

I pytanie drugie. Jak to się dzieje, że robicie taką kontrolę, 69% stacji okazuje się wydawać fikcyjne czy nie oparte na pełnych badaniach opinie, i co? Nie ma żadnych skutków? Prawo w żaden sposób nie przenosi na stacje odpowiedzialności za spowodowanie wypadku wynikłego z powodów technicznych? Nie ma przypadku, że obywatele poszkodowani w wypadkach dochodzą odszkodowań od stacji? Skąd się bierze taka bezkarność? Jako liberał, jestem zwolennikiem tego, by było jak najmniej warunków dopuszczania do działalności, byłbym w ogóle za zlikwidowaniem jakiegokolwiek nadzoru diagnostycznego. Wiem że pan się w tym miejscu oburzy, ale jestem też zwolennikiem radykalnego karania wszystkich przypadków nadużycia. To jest taka trochę dziecinna sytuacja. Żyjemy jakby trochę w takiej piaskownicy: otóż ludzie bawią się w chowanego – albo nas złapią, albo nie. Na ogół nas nie łapią, więc nie wykonujemy poważnie swoich obowiązków prowadzących skp. Jeżeli 69%, blisko 70% stacji wydaje nieprawidłowo te decyzje, to jest to totalnie wszystko bez sensu, cały ten mechanizm. To już byłoby lepiej, aby nie było w ogóle żadnej diagnostyki. Niech ludzie jeżdżą na swoją własną odpowiedzialność, ponoszą pełną odpowiedzialność kodeksową za to, że jechali niesprawnym samochodem. Jeśli mają wątpliwości co do stanu technicznego, niech wynajmują sobie mechanika takiego czy innego do sprawdzenia, do dopuszczenia pojazdu do ruchu i niech od niego żądają dokumentów w oparciu o jakąś umowę, która pozwoli im przenosić skutki odszkodowania z siebie na tego, kto dokonał tej usługi. W przeciwnym razie, jak niestety często w Polsce, będziemy żyć w takiej fikcyjnej rzeczywistości: niby są jakieś kontrole, niby jest jakaś diagnostyka, a de facto nie ma żadnej.

Tak więc, czy może pan udzielić odpowiedzi na dwa pytania? Po pierwsze, jeśli tak wadliwy jest system kontroli starostw, to po co w ogóle go utrzymywać, może ograniczyć się tylko do tego centralnego systemu? I po drugie: jak to się dzieje, że można tak bezkarnie funkcjonować i wydawać decyzje tego typu? Czyżby nie było żadnego mechanizmu przenoszenia odpowiedzialności na osoby, które dopuszczają pojazdy do ruchu?

Dyrektor departamentu w MI Andrzej Bogdanowicz:

Odnosząc się ogólnie do tezy, że może w ogóle ten system nie powinien być zbudowany w taki sposób, powiem, że żyjemy w realiach obowiązującej dyrektywy i prawa unijnego i ten system odpowiedzialności państwa z jego organizacją funkcjonuje. Do 1998 r., do czasu reformy samorządowej, nadzór nad stacjami sprawowali wojewodowie. W ramach reformy samorządowej, te kompetencje zostały przeniesione do starosty. W roku 2008 prowadząc konsultacje do opracowanej przez rząd ustawy o dopuszczeniu pojazdów do ruchu MI zaproponowało odebranie tej kompetencji starostom i przeniesienie jej do wojewody. Skończyło się to prawdziwą wojną, co prawda bezkrwawą. W dyskusjach ze stroną samorządową na posiedzeniach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu mówiono, że chcemy pozbawić samorząd jednej z kluczowych kompetencji udzielania prawa do wykonywania badań technicznych. Można powiedzieć, że w tym momencie samorząd powiatowy wygrał tę batalię. Zdecydowano, że to badanie pozostawi się przy staroście, nad którym będą w związku z tym zaostrzone kolejne mechanizmy nadzoru, w tym – ten bezpośredni nadzór i kontrola TDT tego, co się na stacjach dzieje i jak są wykonywane badania.

Co do drugiego pytania – dlaczego skutki źle wykonywanych badań technicznych czy ewentualnie znajdowania się niesprawnych pojazdów w ruchu, nie przenoszą się na odpowiedzialność stacji czy odpowiedzialność diagnosty – odpowiem, że wynika to z tego, że praktycznie system jest bezsankcyjny. Wydawanie uprawnień diagnoście odbywa się w drodze decyzji administracyjnej, a ewentualne jej kwestionowanie – także w postępowaniu administracyjnym, na ścieżce postępowania administracyjnego i odwoławczego przez sądy administracyjne. Linia orzecznicza, która ukształtowała się obecnie, jest taka, że w drodze administracyjnej nie można pozbawić osoby, choćby nie wiem co zrobiła i jakich uchybień się dopuszczała przy wykonywaniu zadań, prawa do wykonywania zawodu i pozbawić jej środków do życia czy na utrzymanie rodziny. Było parę spraw karnych, które, niestety, kończyły się już w postępowaniu przygotowawczym ze względu na niską szkodliwość społeczną czynu, także w przypadku, gdy diagnosta badał inny pojazd niż faktycznie miał przebadać – co stwierdzono. Uznano wyjaśnienia

właściciela pojazdu, który powiedział, że jedynie pomyliły mu się dowody rejestracyjne, a nie samochody, które przedstawiał do badania. Chcemy przedstawić pewne elementy dyscyplinujące pracę diagnostów i pracę stacji. W projekcie ustawy o dopuszczeniu pojazdów do ruchu, która jest przygotowywana do Komitetu Europejskiego Rady Ministrów, zaproponowano po raz pierwszy w systemie dopuszczenia pojazdów do ruchu system kar, co prawda, kar administracyjnych, ale nakładanych w formie kar finansowych. Przewiduje się kary w wysokości dosyć dotkliwej, bo dla diagnostyka jest to 5 tys. zł, jeśli stwierdzone zostaną uchybienia w jego pracy.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Jestem zwolennikiem filozofii wolności i sankcji jednocześnie. Byłbym za tym, by nie było w ogóle żadnej koniecznej diagnostyki. Obywatel w pełni podejmowałby decyzję sam, czy chce mieć badanie, czy nie. Jeśli uznałby, że nie, to by go nie miał. Jeśli spowodowałby wypadek, a jego przyczyną byłaby techniczna niesprawność pojazdu, to ponosiłby surowe konsekwencje. A jeśli już ma być diagnostyka, to nie ma potrzeby jej nadzorować. Jeśli chcemy mieć minimalny system nadzoru, bo wymagają tego dyrektywy, i w związku z tym, muszą być stacje diagnostyczne, to nie powinny być one poddawane żadnemu nadzorowi, bo to jest taka zabawa w ciuciubabkę. Powinny być tylko sankcje. A jeśli sankcje, to nie nadzór. Jeśli wprowadzamy sankcje, to odpowiedzialność przechodzi na tych, którzy nadzorują. Jeżeli wprowadzamy sankcje, to mówimy: nie ma nadzoru, ale są sankcje. Jeżeli dopuścicie jakiś pojazd niezgodnie ze standardami, z wiedzą, to będziecie za to „bulić”, albo nawet iść do więzienia. Natomiast po co jeszcze kontrolować? Dla mnie to jest takie prorosyjskie myślenie, że administracja musi kontrolować instytucje kontrolujące sprawność techniczną samochodów. Niech będzie odpowiedzialność, niech będą surowe sankcje: nie 5, a 50 tys. zł., bo życie jest bezcenne. Niech ta kara będzie tak dolegliwa, by nikt się nie decydował wystawić „lewego” zaświadczenia, ale niech, z drugiej strony, nie będzie absurdu kontroli instytucji kontroli, bo to jest prawdę „Krzywa Wieża w Pizie” jeśli chodzi o relacje obywatela z administracją.

Czy wnioskodawca chce się odnieść do obecnego etapu dyskusji? Tylko proszę o podawanie najważniejszych punktów argumentacji.

Prezes Polskiej Izby Stacji Kontroli Pojazdów Kazimierz Zbylut:

Propozycja Izby nie zmierza, generalnie, do zmniejszenia nadzoru. Proszę zauważyć, że nigdzie nie ma o tym mowy. Nie ma także zmniejszenia wymagań. Kryteria dla stacji są umieszczone na takim samym poziomie. Jest tylko propozycja likwidacji możliwości wzajemnego dublowania kontroli instytucji samorządowej, jaką jest starosta, przez instytucję centralną, jaką jest TDT. To po pierwsze.

Po drugie, jeśli sięgnęliśmy do kwestii karania, to jest element karania diagnosty w ustawie – Prawo o ruchu drogowym w wymiarze 5 lat, tzn. cofnięcia uprawnień na 5 lat, ale jest to kara tak absurdalna w stosunku do przewinienia typu literackiego, że żaden sąd nie zabierze diagnoście uprawnień za pomyłkę tego typu. Trzeba po prostu system dyscyplinowania diagnostów ustalić tak, aby kara była adekwatna do przewinienia. To tyle, tytułem ustosunkowania się do tych kwestii.

Jestem zdziwiony tym, o czym mówił pan dyrektor, dlatego, że PISKP tu, przed tą Komisją, opracowała i przedstawiła ustawę – Prawo o ruchu drogowym z druku 916, który Komisja była uprzejma przyjęć jednogłośnie. Staramy się działać na rzecz normalizacji tego prawa i wspierać naszymi inicjatywami MI. Nie chcielibyśmy być traktowani, jako „sypiący piasek w koła”, bo tak nie jest. Opracowaliśmy wiele aktów wykonawczych. Szkoda tylko, że tak niewiele z tych aktów wykonawczych znalazło odzwierciedlenie w stanie prawnym. Natomiast przesłanką, która skłoniła nas do złożenia tego wniosku, jest taka oto interpretacja istniejących przepisów. Przykładowo, przedsiębiorca ma na wyposażeniu szereg urządzeń i kilka z nich wymaga uwierzytelnienia, jak chociażby analizator. Analizator ten musi powędrować na dzień lub dwa do Urzędu Miar, aby zostało przeprowadzone jego uwierzytelnienie. W takim przypadku, gdy zostanie zastąpiony analizatorem innej marki, typu i modelu, zdaniem ministerstwa, poświadczanie traci moc. Dochodzimy tu do granicy absurdu, że przedsiębiorca powinien mieć dwa komplety urządzeń, bo jeśli któreś odda do konserwacji czy uwierzytelnienia, to

poświadczenie straci ważność. To jest rzecz niewiarygodna. Nigdzie, w żadnej dziedzinie działalności gospodarczej, nie ma takich sytuacji. Te utrudnienia sprawiają, że coraz mniej przedsiębiorców będzie chciało zajmować się tą działalnością.

Przewodniczący poseł Janusz Palikot (PO):

Proponuję, żebyśmy dalej zajmowali się tym projektem, żebyśmy poprosili o opinie zewnętrznych ekspertów, czyli zwrócilibyśmy się znów do BAS o opinie merytoryczne. Rozumiem, że są różnice zdań. One wynikają też z pewnej różnicy filozofii między dyskutantami. Dalej pracowałbym nad tym, mimo wszystko. W tej chwili to, co mamy w tym zakresie w polskim prawie, to jest taki „ni pies, ni wydra”. Niby są kontrole, ale te kontrole w zasadzie nie działają. Wszyscy wiedzą, że nie działają, nie ma specjalnej odpowiedzialności, nie ma specjalnej sankcji. Z drugiej strony, zostały „namnożone” w związku z tym niepotrzebne dwa „piętra” tego nadzorowania, które są zupełnie zbyteczne, i trzeba będzie w jakimś kierunku pójść. Nie wiem, czy akurat w tym, który zaproponowała Izba, choć on jest ciekawy. Gdyby likwidację tych poświadczeń uzupełnić jednak sankcjami, tak, jak powiedział tu wnioskodawca – adekwatnymi, nie zaraz cofnięciem koncesji, ale różnego typu karami finansowymi, pozostającymi w pewnej relacji do różnych uchybień, to może ten system byłby bardziej odpowiedzialny, a nie „spietrowany”, tak jak to ma miejsce w tej chwili. Nie przesądzając, czy pójdziemy w tym kierunku, czy nie, bo może pójdziemy, a może nie, chcę by ten mój głos znalazł się w protokole dostarczonym do BAS do analizy.

Składam wniosek o to, by dalej tym się zajmować i poprosić o opinie merytoryczne BAS. Czy ktoś z członków Komisji ma inne wnioski? Nie ma zgłoszeń. Kto więc jest za przyjęciem tego wniosku? Wniosek przyjęty jednogłośnie.

Dziękuję bardzo. Na tym zakończyliśmy dzisiaj ten punkt. Czekamy na opinie, będziemy państwa prosili na następne posiedzenie i na dyskusję w tym zakresie.

Przed momentem otrzymałem opinię z Sekretariatu dotyczącą Kodeksu wykroczeń, tego projektu ustawy, o nr. druku 2424, który jest ujęty w porządku obrad odbywającego się teraz posiedzenia Sejmu. W opinii stwierdza się, że sprawniej byłoby nie wycofywać projektu, lecz dokonać autopoprawki. W związku z tym, poddaję jeszcze raz pod głosowanie wniosek z początku naszego dzisiejszego posiedzenia, tzn. wycofuję ten wniosek o wycofanie, a proponuję, byśmy dokonali autopoprawki na posiedzeniu, które odbędzie się dziś o godz. 15.00. Wówczas moglibyśmy tę poprawkę przegłosować, w związku z czym Marszałek mógłby dalej procedować nad Kodeksem wykroczeń. Czy w tej sprawie są jakieś inne wnioski? Nie ma. Kto jest za przyjęciem wniosku w tym brzmieniu, że w projekcie Komisji dokonamy autopoprawki o treści: „z wyjątkiem płodów rolnych” i przegłosujemy ją na posiedzeniu o godz. 15.00? Było 5 głosów za wnioskiem, 1 wstrzymujący się, nikt nie był przeciw wnioskowi. Informuję pana przewodniczącego Wodę, że jestem po rozmowie z panem przewodniczącym Żelichowskim i marszałkiem Komorowskim w tej sprawie, to jest uzgodnienie merytoryczne i polityczne z tymi środowiskami w celu uzyskania jakiegoś kompromisu dotyczącego tej nowelizacji.

Został nam do rozpatrzenia ostatni punkt. Ponieważ ja nie mogę go prowadzić, musi to zrobić pan przewodniczący Woda. To jest punkt dotyczący zmiany ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Wnioskodawcą jest Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Oddaję głos panu przewodniczącemu Wodzie, który będzie dalej prowadził to posiedzenie. Ja w tej chwili opuszczam obrady w związku z tym, że jest to obszar spraw, na temat których nie chcę się wypowiadać.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, za powierzenie mi obowiązku przewodniczenia Komisji w tym punkcie. Przechodzimy do procedowania nad pkt. A-240. Dotyczy on zmiany ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Projekt sprowadza się głównie do wprowadzenia monitoringu za pomocą obrazu i dźwięku transakcji związanych z zakupem napojów alkoholowych.

Zgodnie z ustaleniami z poprzedniego posiedzenia Komisji, poprosiliśmy o opinie do tego projektu. I takie opinie otrzymaliśmy od Krajowej Izby Gospodarczej, Polskiej Kon-

federacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan”, od Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, a także od Ministra Administracji i Spraw Wewnętrznych, od Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji oraz z Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług. Mam nadzieję, że wnioskodawca, czyli PARPA, również uzyskała te opinie. Czy autorzy projektu chcą odnieść się do samego projektu i do zgłoszonych uwag? Tak? Proszę więc o zabranie głosu.

Dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka:

Trudno mi jest odnieść się do tego projektu jako autorowi, ponieważ PARPA nie do końca jest jego autorem. Natomiast co do meritum, do tego, co zostało zapisane w projekcie, to, z punktu widzenia PARPA, oczywiście, kluczowym elementem jest zapis obrazu, nie zapis dźwięku. To, po pierwsze. Ponieważ, jeśli mowa o dźwięku, to nawet w tych propozycjach, wokół których trwały dyskusje na poprzednich spotkaniach Komisji „Przyjazne Państwo,” gdy pomysł instalowania kamer jakoś tak wspólnie się wykłuił, nie było mowy o dźwięku, była mowa jedynie o rejestracji obrazu. Biorąc pod uwagę realia, w których się poruszamy, warto wziąć pod uwagę fakt, że, jak pokazują badania, szesnastolatki w Polsce oceniają dostęp do alkoholu jako łatwy i bardzo łatwy. Daje to nam liczbę dzieciaków, które mogą kupić alkohol w wieku lat szesnastu, od 350 do 450 tys. To jest tylko grupa szesnastolatków.

Po drugie, w 200 tys. punktów sprzedaży, które w tej chwili są w naszym obrocie, w roku 2008 podjęto 338 interwencji w związku z naruszeniem przepisów dotyczących sprzedaży alkoholu osobom nieletnim. W roku 2008 gminy cofnęły 1500 zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych, w tym 240 – z powodu sprzedaży alkoholu osobom nieletnim. Liczba orzeczeń sądowych dotyczących i reklamy i sprzedaży alkoholu nieletnim wyniosła 190. A przy tym policja zatrzymała ponad 32 tys. nietrzeźwych nieletnich. Świadczy to tym, że dotychczasowy system, który jest opisany prawem, system kontroli punktów sprzedaży w zakresie dostępu do sprzedaży alkoholu i podawania alkoholu nieletnim jest absolutnie nieskuteczny. W związku z tym, patrząc na stanowisko Głównego Inspektora Ochrony Danych Osobowych i na cztery elementy wymienione przez niego w sposób enumeratywny twierdzą, że wprowadzenie projektu ustawy, który zmieniałby ustawę o wychowaniu w trzeźwości w tym zakresie, że gwarantowałby wprowadzenie nadzoru kamer, czy obserwacji przez kamery i rejestrację obrazu, stanowiłoby spełnienie pkt. 1, czyli ustawową formę ograniczeń. Po drugie, jeśli chodzi o funkcjonalny związek ograniczenia z realizacją wartości wskazanych w konstytucji w części dotyczącej zdrowia i bezpieczeństwa publicznego, to z całą pewnością warunek niezbędny do wprowadzenia ograniczenia i do zgodności z konstytucją zapisu rejestracji obrazu jest spełniony. Istnienie konieczności ograniczeń, przy braku innych skutecznych środków, jak sądzę, wynika samoistnie z faktu, iż te 100, 200 czy 300 przypadków cofnięcia zezwoleń za sprzedaż alkoholu nieletnim w zderzeniu z ponad 30 tys. zatrzymanych nietrzeźwych nieletnich, z informacją otrzymaną od samych młodych ludzi, że w jednym tylko przedziale wiekowym kilkaset tys. z nich może kupić alkohol, to wszystko świadczy o tym, że dotychczasowy system jest nieskuteczny i że spełniona jest w ten sposób kolejna przesłanka do tego, aby taki przepis ustawy był konstytucyjny. Spotykamy się z zarzutem naruszania praw do intymności osoby kupującej alkohol. Chcę z całą mocą podkreślić, że alkohol jest produktem legalnym. Poza wszystkim, chcę powiedzieć, że to nagrywanie dźwięku i obrazu w głównej mierze dotyczy sprzedawców, czyli tych, którzy – jak wynika z badań i z doświadczenia – z całą pewnością łamią prawo. To łamanie prawa jest nagminne. Z drugiej strony, tak jak było to podnoszone na poprzednich posiedzeniach Komisji „Przyjazne Państwo”, samemu sprzedającemu w obecności takiej kamery, łatwiej będzie odmówić nieletniemu podania alkoholu. Będzie to w interesie sprzedawcy, będzie on miał za sobą nie tylko prawo, ale także środki, które będą go w tym wzmacniały.

Odnosząc się do uwag Krajowej Izby Gospodarczej, PKPP „Lewiatan”, czy innych organizacji, chcę powiedzieć, że kwestia tych nakładów finansowych jest przez pracodawców, czy przedsiębiorców mocno przesadzona z tego powodu, że chociażby w dwóch

najbliższych mi dużych sklepach, dużych marketach, na ponad 30 stanowisk kasowych ogólnych, jest 1. stanowisko, zgodnie zresztą z obowiązującym prawem, w którym sprzedawany jest alkohol. W hurtowni typu Macro na 36 stanowisk kasowych są wydzielone 4 stanowiska, zresztą i tak objęte kamerami. Poza wszystkim podkreślić należy, że przecież są już instalowane kamery. One służą różnym celom. Te kamery w podobny sposób, ale nieopisany prawem, ingerują w naszą prywatność. Tak jest chociażby na stacjach benzynowych, na których jest nie tylko alkohol, ale są też środki antykoncepcyjne. Są tam zainstalowane kamery. Czy są one w interesie kupującego? Myślę, że chronią one tylko i wyłącznie bezpieczeństwo osób sprzedających. Prawem nie jest to usankcjonowane. Chcę też podkreślić, że choć Prawo bankowe mówiące o tym, że nasza prywatność ma być strzeżona, nie przewiduje instalowania kamer w bankach, to niemniej, dla bezpieczeństwa obsługujących osób, kamery są instalowane i my na to się godzimy. W tej sytuacji, gdy mówimy o bezpieczeństwie młodych ludzi, którzy przez nieuczciwych sprzedawców są narażeni na to, że podawany jest im alkohol, wydaje się, że ten środek jest adekwatny, a przede wszystkim, że będzie skuteczny w rozwiązywaniu największego problemu przed jakim stoimy, mianowicie – spożywania alkoholu przez młodzież. Chcę podkreślić, że, niestety, w kolejnym roku, co pokaże nasze sprawozdanie, które przekazano już do MZ, spożycie alkoholu w Polsce wzrasta. Znajdujemy się naprawdę w trudnej sytuacji i, mówiąc wprost, jeśli nie zadamy o młodzież, to nasza przyszłość może być poważnie zagrożona. Szczególnie w świetle kryzysu. Jeśli kwestia kryzysu ma się w jakikolwiek sposób odnosić do problemu alkoholowego, to uważam, że przede wszystkim powinniśmy zadbać o bezpieczeństwo obywateli i w związku z tym o przyszłe dochody, a nie brać pod uwagę wyłącznie koszty, które mogą zostać poniesione na zainstalowanie systemu kamer. Chcę powiedzieć, że tak ważnym problemem jest alkoholizm i dostępność alkoholu dla młodzieży, że warto w części przeznaczyć na ten cel pieniądze, które znajdują się w systemie rozwiązywania problemów alkoholowych.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

O ile pamiętam, to sama inicjatywa była obywatelska, a projekt zredagowała PARPA, chociaż pan dyrektor wniósł do tego autorstwa pewne zastrzeżenie. W tekście czytamy, że chodzi o rejestrację zawieranych transakcji handlowych na urządzeniach rejestrujących dźwięk i obraz. Tekst jest jakby trochę inny niż pańska rekomendacja. Prosiłbym o wyjaśnienie tej różnicy. Teraz chciała zabrać głos pani poseł Hanna Zdanowska.

Poseł Hanna Zdanowska (PO):

O ile dobrze pamiętam, inicjatywa obywatelska dotyczyła czegoś innego – faktu, że sprzedawcy, będący właścicielami obiektów, w których sprzedawany jest alkohol, ponoszą odpowiedzialność za to, że ich pracownicy ewentualnie nie przestrzegają prawa i sprzedają alkohol osobom nieletnim. Nie przypominam sobie, a jeśli jest inaczej, proszę o skorygowanie, by w inicjatywie obywatelskiej był nakaz wprowadzania kamer.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Bardzo proszę, teraz zabierze głos pan poseł Michał Marcinkiewicz.

Poseł Michał Marcinkiewicz (PO):

Postaram się wypowiedzieć bardzo krótko. Nie chcę kwestionować danych, które zacytował tu pan dyrektor Brzózka na początku swego wystąpienia. Co do sprawy spożywania alkoholu przez ludzi młodych, to, rzeczywiście, jest to fakt i problem obiektywny. Myślę tylko, że to nie jest sposób na jego wyeliminowanie, to jest ewentualnie jakiś półśrodek. W związku z przepisami zaproponowanymi w tym projekcie, chciałem zwrócić uwagę na dwie kwestie. Jesteśmy Komisją „Przyjazne Państwo”, a nie wydaje mi się, by wprowadzenie przepisów tego typu było przyjazne dla obywateli, czy nawet dla przedsiębiorców prowadzących sklepy lub punkty sprzedaży alkoholu. Moim zdaniem, wprowadzenie takich przepisów uderzy przede wszystkim w małych, drobnych przedsiębiorców, prowadzących małe sklepy, punkty sprzedaży w miastach lub w małych miasteczkach. Stanie się tak dlatego, że duże sieci handlowe, które mają monitorowane całe swoje obiekty, tego problemu w związku z tą ustawą by nie miały. Problem mieliby przede wszystkim mali przedsiębiorcy prowadzący sklepy, dla których obciążenie kwotą kilku

tysięcy złotych na kupno i zamontowanie urządzeń rejestrujących obraz w sklepie, to duży wydatek. Aby zrobić to dobrze, trzeba by kupić nie jedną kamerę, a zapewne dwie. Poza tym dochodzi do tego jeszcze zakup sprzętu nagrywającego i archiwizującego. To nie są koszty takie, jak tu ujęto w refundacji, wynoszące 650 zł, tylko sięgające kilku tysięcy złotych. Pozwoliłem sobie szybko przeliczyć: żeby zarchiwizować materiał z jednego miesiąca, z jednej kamery, w jednym sklepie, urządzenie archiwizujące powinno mieć około 400 GB, co „przekładając” na płyty DVD, stanowi liczbę 95 takich płyt, gdyby chciał nagrać na nich ten materiał. I to z jednego miesiąca, co podkreślam. To również jest dodatkowy koszt dla przedsiębiorców. Koszt ten, to nie 650 zł, a pewnie że 4 lub 5 tys. zł. Trzeba bowiem kupić komputer, który będzie archiwizował dane, z dobrym dyskiem, potrafiącym to przetworzyć. Do tego trzeba doliczyć montaż, okablowanie, tak więc ta kwota będzie dużo wyższa, ale to już są szczegóły. Nie zgadzając się z samą ideą wprowadzenia tego typu przepisów, chciałbym wnieść o to, by Komisja nie zajmowała się tym wnioskiem. Chciałbym złożyć taki właśnie wniosek – o nieprzyjmowanie tego projektu do dalszych prac.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Dziękuję panu posłowi, o głos prosiła ponownie pani poseł Zdanowska.

Posel Hanna Zdanowska (PO):

Od początku byłem przeciwna tym rozwiązaniom. Uważam, że w gruncie rzeczy, godząc się na przyjęcie takiej zmiany ustawowej, stworzymy kolejne przepisy, które nie będą respektowane. Jeżeli już przykładowo założymy, że zainstalujemy tę kamerę, to na jakiej zasadzie będzie rozstrzygane, czy osoba, która znalazła się przed tą kamerą była pełnoletnia, czy nie? Pan był uprzejmy przynieść na poprzednie posiedzenia plakaty, gdzie było napisane, że wygląd nie świadczy o osobie. Czy w takim razie będzie specjalna kamera, umieszczona przy samym stoisku, gdzie będzie pokazywany dowód i gdzie nastąpi korelacja zdjęcia z dowodu z obrazem kupującej osoby? Jak to przeprowadzić technicznie? Nie widzę takiej możliwości. Jeśli zostanie zamontowana jedna kamera, umieszczona gdzieś w rogu pomieszczenia, to sprzedawca będzie podchodził do kamery, pokazywał, że ta osoba na zdjęciu, to ta sama, która kupuje alkohol? Przyznam szczerze, że ta ustawa i ten sposób rozwiązania problemu wprost budzi we mnie śmiech. Jeżeli mamy w ten sposób tworzyć prawo i w ten sposób przeciwdziałać negatywnym zjawiskom, to myślę, że wszystkie tego typu działania będą skazane na niepowodzenie. Nie widzę możliwości technicznych wprowadzenia rozwiązań tego typu.

Druga sprawa: jakie prawo, jaki obowiązek będzie spoczywał na właścicielu lokalu? Od tego zaczęliśmy, od tego wyszliśmy, a teraz nie widzę tu korelacji. Kto będzie ponosił odpowiedzialność, kto będzie sprawdzał, w jakich interwałach czasowych będzie dokonywane ewentualne sprawdzanie? Jak, jeżeli już, będziemy szukać ewentualnie tych osób, które zakupiły alkohol, aby sprawdzić, czy te osoby naprawdę go zakupiły? A być może zdjęcie było niewyraźne. Czy obraz będzie odpowiednio czytelny? Tyle wątpliwości, ile budzi ten projekt, to chyba żaden inny do tej pory nie budził. Już nie wspomnę o tych kwestiach, które poruszył przedmówca. Poza tym, jest jeszcze kwestia nakładania w dzisiejszej sytuacji tak kosztownych obowiązków. Mam też inne pytania. Tu mówimy o punktach sprzedaży, w których alkohol nie jest spożywany na miejscu – a jak chcą państwo rozwiązać ten problem, jak będzie respektowana równość podmiotów w przypadku tych obiektów, które sprzedają alkohol spożywany na miejscu, a więc w pubach, w restauracjach? Czy przy każdym stoliku będzie kamera, czy będzie także obowiązek monitorowania i pokazywania zdjęcia, że to ja piję, a nie kto inny, że to ja jestem na tym zdjęciu i jestem pełnoletni? Naprawdę proszę o odrobinę zdrowego rozsądku. W stu procentach podzielam pogląd, że trzeba zrobić wszystko, aby młodzież ograniczyła spożycie alkoholu, że trzeba ją do tego ją przekonywać, ale jak znam młodzież, to wszelkie zakazy będą wywoływały tylko chęć ich obejścia. Jeżeli młodzież będzie chciała kupić alkohol i będzie miała świadomość tego, że jest nagrywana, to poprosi starszego kolegę, aby to zrobił. Jak świat światem, tak jest i tak będzie. Tym sposobem młodzieży nie oduczymy, może w jakimś zakresie faktycznie ograniczając dostęp, ale oduczyć na pewno tak się nie uda.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Dziękuję, pani poseł. Proszę o zabranie głosu pana posła Piotra Tomańskiego.

Poseł Piotr Tomański (PO):

Od razu zaznaczam, że pewnie będę mówił tu subiektywnie, ponieważ moja żona prowadzi taki sklep, więc mam doskonale doświadczenie. Od razu też zapewniam, że nie będę brał udziału w głosowaniu. Myślę jednak, że te głosy, które usłyszałem, i głos, który ja dołączę, pokazuje, jaki jest kierunek myślenia Komisji. To też jest istotne, że to właśnie Komisja „Przyjazne Państwo”. Chciałem poruszyć kilka spraw. Po pierwsze, jeżeli chodzi o cel, czyli o to, co chcemy osiągnąć, to jest to cel szczytny. Jest istotne, jak do niego dojść. Na pewno nie poprzez montowanie kamer i rejestrację, ponieważ w takich sklepach, o jakich mówili moi przedmówcy, koszt zamontowania takiego urządzenia jest duży. Potrzebne są co najmniej dwie kamery i urządzenia rejestrujące, które kosztują około 2 tys. zł. Trzeba też kupić komputer, ponieważ potrzebny jest podział na sekwencje, jeśli są dwie kamery, a jeśli cztery, to też obraz z nich musi być rejestrowany w jakiś sposób. Chodzi o to, że nie jest już problemem cena, koszt, bo proponujemy 650 zł zwrotu kosztów. Ma to wypłacić gmina. Też byłem wójtem, w gminie nie byłby to problem, bo i tak te pieniądze są przeznaczone na profilaktykę. Bardzo często kamery są instalowane w sklepach po to, by zapobiegały kradzieżom. Niech mi państwo wierzą, że gdy wydarzy się kradzież w danym sklepie, policja otrzymując zdjęcia z kamery mówi często, że nie jest w stanie rozpoznać osoby, której postać widać na tym zdjęciu. To nie jest dowód procesowy. Po co więc nam takie zdjęcia?

Kolejna sprawa. Właściciel, który jest w 100% zainteresowany tym, by kontrolować pracowników, czy klientów, nie jest w stanie codziennie siedzieć i oglądać to przez 8 godzin. Proces kontroli rejestracji tego filmu nie będzie skuteczny, bo nikt nie będzie siedział przez 8 godzin i oglądał tego, co wydarzyło się w jednym dniu. A co dopiero, gdyby miał skontrolować wydarzenia z jakiegoś okresu? To jest naprawdę trudne. Cel jest szczytny, ale jak do niego dojść, to istotny problem. Myślę, że warto powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy. Jako wójt wraz z zarządem gminy wydawałem zgodę na prowadzenie sprzedaży alkoholu w sklepach, alkoholu wysokoprocentowego również. Ale była taka sytuacja, że społeczność lokalna w małej miejscowości razem z księdzem doprowadziła do tego, że przedsiębiorca wycofał się z pozwolenia, które na 100% by dostał. Ten człowiek zrobił to dlatego, że to są jego klienci. Jeżeli ludzie w jakiś sposób taką presję na przedsiębiorcę wywrą, to on musi się do nich dostosować, bo to są klienci. Próbujemy znaleźć inne sposoby, aby doprowadzić do tego, by nie sprzedawano alkoholu nieletnim, by oni nie mieli do niego dostępu. Tak, jak powiedziała pani poseł Zdanowska, młodszemu kupi alkohol starszy. Mało tego: ten młodszy będzie stał koło tego starszego i będzie śmiał się sprzedawcy w oczy.

Jest jeszcze sprawa, której tu nikt nie poruszył. Chodzi o sprzedaż alkoholu osobom będącym pod wpływem alkoholu. One też przyjdą, zaczną „rozrabiać” w sklepie i to też jest duży kłopot. Sprzedawca nie ma prawa sprzedawać im alkoholu, ale to bardzo trudne, bo to są osoby, z powodu zachowania których często trzeba wzywać policję.

Zgadzamy się chyba wszyscy co do celu, ale nie zgadzamy, co do metod. Ja oczywiście wyrażam takie zdanie. Już zaznaczyłem, że to jest zdanie subiektywne. Proszę je potraktować właśnie tak. Nie będę brał udziału w głosowaniu, ale chciałem pozwolić sobie na wygłoszenie mego subiektywnego poglądu na tę sprawę.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Pozwolę sobie udzielić głosu. Jak pamiętam, od wielu lat w Sejmie toczyła się dyskusja na temat zmian w ustawie o wychowaniu w trzeźwości. Oczywiście, ścierały się i w życiu, i tu, w Sejmie, wzajemnie wykluczające się poglądy. Nie da się ukryć, że w ustawie są przepisy, które nie zyskują społecznej akceptacji i zrozumienia. Na zdecydowanej większości stacji paliw można kupić wyroby alkoholowe z całego świata, ale, jak sprawdziłem, tylko na co czwartej stacji można kupić probierz trzeźwości. Jak wspominałem, na tych samych stacjach paliw można kupić alkohol ze wszystkich krajów świata, ale tylko w niektórych da się kupić oleje potrzebne do samochodu. Równocześnie przegłosowano w Sejmie, że w wagonie Intercity nie można wypić piwa. To są przykłady pokazu-

jące anachroniczne i niezyciowe rozwiązania. Dlatego też pewnie podczas obrad naszej Komisji nie znajdziemy takiego optymalnego rozwiązania, takiego przepisu, który by satysfakcjonował wszystkich. Ja nie prowadzę żadnej działalności gospodarczej, w tym również handlu alkoholem. Przyglądam się uważnie zwłaszcza temu, co się dzieje na drogach. Rzeczywiście, dramatów wynikających z nadużywania alkoholu jest wiele, ale, z drugiej strony, nie wprowadzamy przepisów, które będą budziły na sali plenarnej, nazwijmy to najdelikatniej, zdziwienie. Czy pan dyrektor chce teraz zabrać głos?

Dyrektor PARPA Krzysztof Brzózka:

Mam świadomość tego, w jakim miejscu jest zarówno PARPA, jak i ja, jako dyrektor tej agencji. Niemniej, jako były samorządowiec, dziękuję panu posłowi za słowa otuchy. Rzeczywiście, gmina, która ma pewne pieniądze i odpowiada za rozwiązywanie pewnych problemów, boryka się ze skutkami dostępu młodych ludzi do alkoholu. A jakie ma ona problemy chociażby z kontrolą? W ramach wolności gospodarczej, na siedem dni przed terminem kontroli możemy zgłosić, że przyjdziemy kontrolować i że będziemy sprawdzali, czy przypadkiem nie sprzedaje się alkoholu młodym ludziom. To jest dopiero absurd, który funkcjonuje w prawie. Natomiast jest dokładnie tak, jak pan mówi. Są takie firmy sprzedające paliwo, które mają 30% dochodu ze sprzedaży alkoholu. To jest problem. Gdybyśmy zaproponowali, jak kiedyś wspomniał o tym minister Religa, wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych, co ma miejsce w krajach sąsiednich, natychmiast padłoby hasło ograniczania wolności osobistej. Trudno z takim argumentami dyskutować. Natomiast byłoby mocno wskazany i z całą pewnością popieralibyśmy go bardzo mocno, tak jak kamery, tak i zakaz sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych. To jest oczywiste.

Odnosząc się do kosztów, chcę powiedzieć, że prawda jest taka, że zestaw 4 kamer z twardym dyskiem – nikt nie rejestruje tego na płytach – dostępny jest w hurtowniach w cenie od 1300 zł. Czy to będzie 3000 zł, czy 1300 zł, to nie ma większego znaczenia. Ten dysk przechowuje obraz z kamer przez mniej niż 42 dni, stąd „z ostrożności procesowej” w przepisie jest mowa o 30 dniach. Przeglądanie zgromadzonego materiału jest oczywiste. Tak, jak w przypadku rejestracji kradzieży, tak samo w przypadku sprzedaży alkoholu nieletnim. Pytanie, kto ten czas będzie później spędzał przed kamerą, monitorem, czy przed komputerem i będzie to sprawdzał? W przypadku kontroli punktów sprzedaży uprawnienia ma gminna komisja rozwiązywania problemów alkoholowych, policja i straż miejska. W tej chwili dla przeprowadzenia procesu, czy znalezienia winnego, tego, kto podał alkohol młodemu człowiekowi, który później zabił, albo sam zginął, szukamy świadków, szukamy wszystkich możliwych środków, aby udowodnić, kto popełnił błąd, z powodu którego zginął człowiek, spowodował wypadek lub doznał uszczerbku na zdrowiu. Z całą pewnością gminna komisja, która działa wieloosobowo, jeśli będzie miała taką możliwość, uzasadnione informacje, że gdzieś sprzedaje się nieletnim alkohol – szczególnie w małych miejscowościach, gdzie wszyscy się doskonale znają, nie tyle z imienia i nazwiska, co z wyglądu – dojdzie do prawdy. Z całą pewnością ustalenie tego, kto, gdzie, kiedy kupił alkohol – mówię o młodym człowieku – będzie możliwe. Chcę powiedzieć, że w dużej nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości, która jest po Komitecie Stałym Rady Ministrów, znajdują się przepisy, które ten system, o jakim tu mówimy, znacznie wspomagają. Po pierwsze, nałożony ma być na sprzedawcę obowiązek legitymowania osoby wyglądającej młodo i obowiązek odmowy sprzedaży alkoholu, jeśli osoba ta nie wylegitymuje się dokumentem świadczącym o pełnoletniości. Nie tylko dokumentem, trzeba też jeszcze odczytać datę urodzenia. To jest akurat błąd naszych dowodów osobistych. Trzeba będzie umieć to czytać. Ponadto, sprzedaż temu, kto kupi alkohol w celu przekazania go młodej osobie, jest w tej nowelizacji potraktowane jako wykroczenie i podlega penalizacji. Nad tym problemem też w jakiś sposób próbujemy zapanować.

Wracając do sprawy generalnej, mówimy: zrobmy coś, co spowoduje, że młodzi pić nie będą. Szkolimy sprzedawców, gminy wydają pieniądze na edukację publiczną, na programy profilaktyczne, na rozmowy z rodzicami. Przez programy profilaktyczne „przeszło” prawie 2 mln dzieci, 250 tys. rodziców, ponad 100 tys. nauczycieli. I te dzia-

łania, nawiasem mówiąc, najdroższe, uznane przez specjalistów również unijnych, są najmniej efektywne. Nie jest więc tak, że ktoś wymyślił nagle kamery, jako panaceum na wszystko. Nie. Ten pomysł, który zrodził się w trakcie dyskusji, podczas posiedzenia Komisji „Przyjazne Państwo”, pokazuje, że inne metody są po prostu nieskuteczne. Oczywiście, przecież nie wolno stosować prowokacji, oczywiście, o wizycie kontrolerów trzeba uprzedzać itd., itd. Szczęśliwie nic dramatycznego ostatnio się nie wydarzyło, ale ten temat wróci, kiedy wydarzy się, nie daj Bóg, jakieś nieszczęście.

Pozwolę sobie powrócić do kwestii kryzysu. Jeżeli mamy procedować, tworzyć prawo biorąc pod uwagę kryzys i niejako mając na uwadze dobrobyt w przyszłości, to trzeba wiedzieć, że każde 1 euro – co przebadano i wyliczono – wniesione do budżetu dowolnego państwa UE, pochodzące z podatku od alkoholu, również z tych podatków pośrednich, powoduje, że w innych miejscach wydajemy 5 euro. Wydajemy je zarówno w systemie służby zdrowia, w systemie ubezpieczeń, w szkodach, jak i w wydatkach ponoszonych przez obywateli. To jest stosunek 5:1 po stronie wydatków. O tym mówi raport Petera Andersona. Wszystkie prace, które są teraz podejmowane, w których aktywny udział bierze strona polska, w tym PARPA, idą w takim kierunku, ażeby policzyć, jak to wygląda, jaki wpływ na młodych ludzi mają chociażby reklamy telewizyjne, czy w ogóle reklamy alkoholu. Wszystko wskazuje na to, że polityka wobec alkoholu będzie bardzo restrykcyjna. Mam nadzieję, że Anglicy już wystarczająco daleko zaszli w tej wolności gospodarczej w sferze alkoholu. Dowód: Szkocja, Irlandia – stanowią prawo dużo ostrzejsze niż prawo międzynarodowe. W związku z tym jest moment, w którym należy powiedzieć „stop”. Wydaje się, że w przypadku młodych ludzi inne środki zostały wyczerpane. Naprawdę, w interesie sprzedawców alkoholu będzie to, że będą mieli wsparcie w postaci kamery, będą mieli wytłumaczenie, a czasem trudno tym młodym, a szczególnie tym bardzo nietrzeźwym, powiedzieć: ja ci nie sprzedam alkoholu. Bo taki ktoś będzie rozrabiał. A w przypadku, gdy jest kamera, po pierwsze, mam dowód, że alkoholu nie sprzedałem, a po drugie, że to ta osoba spowodowała te straty. Wobec tego, z naszego punktu widzenia, ten przepis miałby znacznie więcej wartości pozytywnych niż stron negatywnych.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Czy ktoś z zaproszonych gości, niebędących lobbystami – podkreślam, chce zabrać głos? Proszę się przedstawić.

Radca prawny w Departamencie Prawnym Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” Krzysztof Kajda:

Przedstawię krótko stanowisko mojej organizacji. Zostało ono przekazane Komisji także w formie pisemnej. PKPP „Lewiatan” jest przeciwko temu projektowi. Apelujemy do państwa posłów o niekontynuowanie prac nad nim. Nie będę powtarzał argumentów merytorycznych, związanych przede wszystkim z kosztami, które państwo wcześniej przedstawili. Skupię się na kwestii formalnej. Naszym zdaniem, Komisja „Przyjazne Państwo” do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji nie powinna popierać projektu, który, niezależnie od motywacji stojących za jego uchwaleniem, bez wątpienia nakłada na przedsiębiorców obowiązki biurokratyczne. I te obowiązki, a to zostało przedstawione i udowodnione podczas dyskusji, nie zostaną w pełni pokryte, jeśli chodzi o koszty. Bo 650 zł, to maksymalny zwrot kosztów. W przypadku przedsiębiorców dysponujących dużą liczbą sklepów, to kwota zdecydowanie niewystarczająca.

Chciałbym zwrócić uwagę na uzasadnienie projektu. Jest tam sformułowanie mówiące o tym, że projekt jest związany z tym, że są trudności ze zgromadzeniem materiału dowodowego, a w szczególności z tym, że jest trudno znaleźć osoby chcące występować w charakterze świadka. Czyli, że projekt ma ułatwić prowadzenie postępowań karnych i administracyjnych. To jest uzasadnienie projektu, który powinien trafić do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka albo do Komisji ds. zmian w kodyfikacjach z zakresu k.k. To jest uzasadnienie o charakterze represyjnym, a nie projekt mający ułatwić przedsiębiorcom prowadzenie działalności gospodarczej. Z tego względu, nie odnosząc się do motywacji, jakimi kierowali się wnioskodawcy tego projektu, apeluję, aby Komisja „Przyjazne Państwo” odrzuciła ten projekt.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Proszę o zabranie głosu osobę zajmującą miejsce obok ostatniego mówcy.

Specjalista ds. prawnych w Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji Karol Stec:

Przesłaliśmy Komisji nasze stanowisko, jak również odnieśliśmy się w nim wspólnie z Naczelną Radą Zrzeszeń Handlu i Usług do propozycji wprowadzenia monitoringu, zarówno obrazu, jak i dźwięku. Chciałbym jednocześnie podkreślić, że przesłaliśmy do Komisji wspólnie z dwiema organizacjami projekt zmian do ustawy o wychowaniu w trzeźwości. Rozumiem jednak, że to nie jest przedmiotem dzisiejszej agendy. W związku z tym odniosę się wyłącznie do omawianego projektu. Jak pani poseł wcześniej powiedziała, rzeczywiście, wyszliśmy z zupełnie innego punktu startowego w pracach Komisji, czyli zgodnego z misją i nazwą Komisji, czyli z zadaniem ograniczania biurokracji. Przede wszystkim chcieliśmy tu doprecyzować wymogi i odpowiedzialność sprzedawcy. Tok prac poszedł w zupełnie innym kierunku, dla nas trudnym do przyjęcia. Tutaj podkreślić trzeba nie tylko koszt. Rzeczywiście, celu działania PARPA – ograniczania młodzieży dostępu do alkoholu – nikt nie kwestionuje, natomiast środek do tego celu jest zupełnie nieadekwatny. Jak powiedział mój przedmówca, w gruncie rzeczy, to jest materiał dowodowy, to zbieranie materiału dowodowego. Czyli trzeba by jednocześnie zadać pytanie, jaki materiał dowodowy, jaki zapis dźwięku jest dopuszczalny w jakimkolwiek postępowaniu dowodowym, jaka ma być jego jakość? A to już doprecyzowuje kwestię kosztów. Jak było powiedziane, trudno jest ocenić wiek po wyglądzie osoby. Trudno ocenić, jaka ma być jakość materiału dowodowego, a co za tym idzie – jaki będzie jego koszt i koszt archiwizacji. Nie powiedziano tu o tym, że tego typu system musi być systemem zamkniętym, który eliminuje ingerencję w jego zapis, a przynajmniej bardzo go utrudnia. Wydaje mi się, że to jest zupełnie nieadekwatny środek do osiągnięcia celu, o który tu chodzi. Nasza organizacja, jak również NRZHiU, podkreśla koszty i nieadekwatność oraz, naszym zdaniem, niedopuszczalność argumentu podanego w uzasadnieniu, że to ma pomagać sprzedawcom. Nie, proszę państwa, to nie będzie pomagało sprzedawcom, to będzie generowało koszty. Nie mogę w tej sprawie zgodzić się z panem dyrektorem. Jednocześnie pragnę podkreślić, że jakość tego materiału dowodowego będzie wątpliwa i kwestionowana. Naszym zdaniem, najważniejszy z tego, co pan powiedział, jest ten wątek, który dotyczył procedowanej w rządzie nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Proponuje się w niej kolejne mechanizmy mające ograniczyć małoletnim, lub będącym pod wpływem alkoholu, dostęp do niego. Podkreślam raz jeszcze – zarówno POHiD, jak i NRZHiU, reprezentowana tu dziś przez pana prezesa, są przeciwne temu projektowi i temu rozwiązaniu uważając, że generuje ono koszty i jest niewspółmiernym środkiem do celu. Uważamy, że inne środki stosowane przez PARPA, akcje edukacyjne, są bardziej na miejscu; zresztą często uczestniczą w nich placówki handlowe.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Widziałem jeszcze jedno zgłoszenie do dyskusji. Po zabranii głosu przez osobę, która się teraz zgłasza, przystąpimy do głosowania.

Dyrektor Departamentu Orzecznictwa, Legislacji i Skarg Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych Monika Krasińska:

Poza powodami wskazywanymi tu przez Komisję, istnieje jeszcze jeden argument przemawiający za odrzuceniem tego projektu. Mianowicie, wyrażamy głębokie zaniepokojenie możliwością tworzenia w ten sposób zbiorów danych osobowych, które będą znajdowały się w posiadaniu osób gromadzących te dane. Zatem, te dane osobowe w zbiorach danych będą musiały podlegać zgłoszeniu do rejestracji do GIODO. Mało tego, po stronie administratorów danych znajdują się również inne obowiązki, ponieważ taki administrator musi wypełnić chociażby obowiązek informacyjny. Kolejna kwestia, to sprawa wypełnienia obowiązku polegającego na zapewnieniu kontroli danych, dotyczących określonych osób, bo raz na pół roku taka osoba ma prawo wystąpić do administratora z wnioskiem o realizację jej uprawnień kontrolnych. Jeszcze inny obowiązek, to obowiązek zabezpieczeń. Jeżeli dane będą w systemie informatycznym, to te dane mają być zabezpieczone stosownie do rozporządzenia w sprawie systemów informatycznych, słu-

żących do przetwarzania danych osobowych. To oczywiście są kwestie istotne z punktu widzenia ochrony danych osobowych, prywatności osób, których dane dotyczą. Te obowiązki będą musiały być realizowane przez administratorów, ponieważ tu nie ma żadnych dyskusji, gdyż ich niewypełnienie grozi nawet odpowiedzialnością karną. W związku z naruszeniem tych przepisów grozi nawet kara pozbawienia wolności. Mamy więc tu do czynienia z poważnym zjawiskiem tworzenia baz, które nie wiem, czy rzeczywiście będą chronione zgodnie z przepisami ustawy o ochronie danych osobowych, a nawet jeśli, to trzeba zbadać, czy te bazy będą miały odpowiednią zawartość. Tutaj sam pan dyrektor wskazuje, że rzeczywiście przy sprzedaży alkoholu może dochodzić również do pozyskiwania informacji o kupowanych lekach, środkach antykoncepcyjnych, czy nawet informacji wskazujących na stan zdrowia osób, które kupują określone produkty, a tym samym informacji szczególnie chronionych, wrażliwych. Dlatego wyrażamy wątpliwości dotyczące tego rozwiązania z punktu widzenia zachowania zasad ochrony prywatności, które są gwarantowane nie tylko ustawą o ochronie danych osobowych, ale również konstytucją oraz przepisami dyrektywy unijnej, która jest taką europejską konstytucją ochrony danych osobowych w sprawie ich przetwarzania.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Dziękuję pani. Widzę, że zgłasza się jeszcze pan dyrektor. Bardzo proszę o krótkie, syntetyczne wystąpienie.

Dyrektor PARPA Krzysztof Brzózka:

Aż chciałoby się poprosić o wniosek pod tytułem: zdjęcie wszystkich kamer ze wszystkich stacji benzynowych, banków i całej reszty obiektów przemysłowych, zdjęcie wszystkich kamer przemysłowych. Czy ktokolwiek, czy któraś ze stacji benzynowych zgłosiła zbiór danych osobowych, czy ktokolwiek spośród właścicieli stacji benzynowych ma prawo do tego, by przeglądać te materiały? Natomiast chcę panią zapewnić, że gminne komisje rozwiązywania problemów alkoholowych i organy ścigania, które są uprawnione do przynajmniej próby przestrzegania tych przepisów, mają wgląd do danych wrażliwych, łącznie z danymi osobistymi o problemach osób natury zdrowotnej itd. Nie jest tak, że ktokolwiek niezainteresowany miałby dostęp do danych. Kwestia przechowywania: urządzenia, które są, gwarantują przechowywanie danych bez możliwości ingerencji w nie. To jest standard, z którego korzystają wszyscy. W związku z tym, przepraszam, panie przewodniczący, ale jestem zbulwersowany akurat wystąpieniem w tym przypadku... Ten przypadek ma jasny interes ochrony młodych ludzi przed problemem alkoholowym. Co innego w tych przypadkach, gdy w sposób zupełnie nieuzasadniony te dane są rejestrowane, przechowywane i wyciekają do Internetu. Tutaj, w naszym przypadku, jest cały zespół, który może te dane przeglądać. Przecież to jest kwestia sformułowania prawa, jeśli są gdzieś zastrzeżenia innego typu niż konstytucyjne. Jest to kwestia możliwości nałożenia ograniczeń. Natomiast postawienie sprawy w ten sposób jest dla mnie bulwersujące. GIODO opiera się na stwierdzeniu, że to jest ingerencja. Przepraszam, czy zakup alkoholu jest w Polsce penalizowany? Przecież to jest legalne. Czy to, że ktoś kupuje alkohol w sklepie, podlega jakiegokolwiek karze? Nie. Natomiast sprzedawca sprzedający alkohol nieletniemu popełnia przestępstwo. Wydaje mi się, że to wszystko, o czym usłyszałem i co przeczytałem, wynika po prostu z niezrozumienia problemu.

Przewodniczący poseł Wiesław Woda (PSL):

Myślę, że w tej sprawie już wszystko zostało powiedziane. Biorąc pod uwagę, po pierwsze, sam tekst projektu ustawy, który nie jest wolny od błędów, po drugie, opinie zgłoszone na piśmie, jak również te, wyrażone w debacie, oraz wnioski zgłoszone przez parlamentarzystów, poddaję pod głosowanie wniosek, aby Komisja „Przyjazne Państwo” nie procedowała nad tym projektem ustawy. Kto jest za tym, abyśmy nie procedowali nad tym projektem ustawy? – 3 głosy „za”, nikt się nie wstrzymał i nikt nie był przeciwny wnioskowi. Poseł Piotr Tomański nie brał udziału w głosowaniu. Rozstrzygnęliśmy, że Komisja „Przyjazne Państwo” nie będzie procedowała nad tym projektem, aczkolwiek przyjmuję z nadzieją informację, że całościowy projekt rządowy rozwiąże problemy te i podobne, o których mówił tu pan dyrektor.

Wyczerpaliśmy porządek dzienny dzisiejszych obrad – zamykam posiedzenie Komisji.